

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

Table with columns: MIEJSCOWA, kwartalnie, miesięcznie. Rows list various regions like Austria, Prussia, etc.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata przyjmują: Biuro Administracji GAZETY NARODOWEJ przy ulicy Włowej, pod l. 23 m, tudzież wszystkie urzędy pocztowe państwowe.

Głód w górach i pomoc państwa.

Głodu w górach naszych doświadcza lud co roku prawie na wiosnę. Ale dotyka on zawsze tylko najuboższej części ludu, i rzadko kiedy dochodzi do śmierci.

Przeciwnie dzieje się w górskich okolicach wschodniej Galicji. Tu włościanie w górach w ogóle są dobrze wyposażeni. Roli chociaż lichej, pastwisk i łąk w poloninach i na polanach mają zwykle tak dostatecznie, że na wyżywienie w ogóle im wystarcza.

Jeżeli w tych okolicach górskich nastąpi nieurodzaj, zginią kartofle lub śnieg spadnie na owsy, wtedy przyzwyczajeni żyć z własnej roli a podatki i wydatki inne opędzać z chowu bydła, nie ratują się szukaniem zarobku, lecz rzucają się do wysprzedawania bydła, aby za wzięte pieniądze nakupić zboża.

sić można o niedostatku w tych górach. Wszystkie górskie i podgórskie targi i jarmarki w wschodniej Galicji i na północnych Węgrzech przepelnione są sprzedającymi bydło, które zwykle im bliżej ku wiosnie, tem bywa droższe, tego roku przeciwnie z powodu wielkiego napływu sprzedających a braku kupca, spada coraz więcej w cenę.

Istotny niedostatek i głód dotyka w tych górach tylko zubożałych, gospodarsko zrujnowanych włościan, i proletariat wiejski. Dobry gospodarz, zasobny zwykle w bydło rogate i owce, da sobie prędzej rady, jeżeli zboże na dołach nie jest drogie.

Najuboższe u nas okolice górskie są: część zachodnia Stryjskiego, Samborskie, Sanockie i część wschodnia Jasielskiego. Wprawdzie włościanin jest tu lepiej dotowany niż w Sadeckim lub Wadowickim, ale nie jest tak znowu wyposażony jak w wschodnich obwodach, aby mu licha rola i chów bydła wystarczały do utrzymania.

W górskich okolicach wschodniej i zachodniej Galicji mogłoby wystarczyć upuszczenie podatków i częściowa pomoc zwrotna gospodarzom, a bezzwrotna proletarjatowi. Część Stryjskiego, Samborskie, Sanockie i część Jasielskich gór po-

winneby zaś otrzymać pomoc donośniejszą, ogólniejszą.

Pierwsi poruszyliśmy sprawę niedostatku w górach i przyczynili się do podniesienia jej w Radzie państwa i w sferach rządowych. I teraz łamy naszego pisma otwieramy dla prywatnych sprawozdań o panującym niedostatku w górach, dla uwagi i rad, które podawać należy każdemu do publicznej wiadomości, tak dla dobra kraju, jak i dla informacji rządu i Rady państwa.

Przegląd polityczny.

Austria. Na posiedzeniu Izby posłów d. 9. odpowiedział minister stanu na interpelację posła bukowińskiego, dla czego rząd nie przeprowadza uchwalonych przez cesarza ustaw gminnej i o konkurencji drogowej.

Interpelacja p. Grocholskiego, wystosowana do pp. ministra stanu i finansów, opiewa: „Ludność górską Galicji pozbawioną została, jak wiadomo, w zeszłym roku w całem znaczeniu słowa wszystkich środków pożywienia, częścią przez zupełny nieurodzaj kartofli, częścią zaś przez śnieg, który pokrył ziemię zanim owies dojrzał.

„Polityczne władze miejscowe uznały ten stan niedoli i już w jesieni odesłały nieszczęśliwą ludność do dobroczynności publicznej udzielaniem certyfikatów żebrających. Zebranie wszelako nie mogło pomódz dostatecznie, zwłaszcza w tak surowej porze. Według pewnych doniesień już się pojawił tyfus głodowy.

1) Jakże kroki rząd porobił, i co wysiłi zarządzić, aby mieszkańców gór galicyjskich uchronić od niezawodnej śmierci głodowej, i umożliwić im dostanie niezbędnego na wysiew zboża?

2) Czy rząd nie zechciałby, kazać odpisać podatek gruntowy od roli, która faktycznie nie przyniosła żadnego urodzku?

Odpowiedź p. Schmerlinga podaliśmy wczoraj dosłownie w korespondencji wiedeńskiej. Brakuje w niej tylko jedno zdanie, w którym minister zapewnił, iż „właśnie przedwczoraj (7. b. m.) wysłał p. o. n. w tym względzie zlecenie“ do władz galicyjskich.

Słychać, że w Węgrzech rząd zamysła przed zwolaniem sejmku przywrócić komitaty, których czynności zostały zawieszony; i że wybory do sejmku odbędą się jak dawniej przez komitaty. — Ostatnimi dniami bawił namiestnik Węgier hr. Palffy we Wiedniu, miał posłuchanie u cesarza i arcyka. Rajnera i konferował z ministrami, mianowicie z kanclerzem węgierskim, nad stanem kraju w ogóle i instrukcjami co do wyborów do sejmku. Miano uchwalić wysadzić ku temu osobną komisję, ale zamiar ten rozbił się zaraz na początku o silny spór, który wybuchł między kanclerzem i namiestnikiem.

Szwajcjarja. Gazette de Lausanne zamieszcza instrukcje, jakie otrzymał poseł szwajcarski w Wiedniu względem wydawania paszportów dla wychodźców polskich, szukających przytulku w Szwajcjarji. Według tych instrukcji wolno mu podpisywać paszporty: 1) jeżeli zawierają pozwolenie rządu austriackiego, udzielone właścicielowi paszportu do udania się do Francji albo do Szwajcjarji; 2) jeżeli jest pewność, że paszport ważny jest nie tylko co do opuszczenia austriackiego państwa, ale i co do powrotu do tegoż; 3) jeżeli wykaże się prawdzi-

O duchowieństwie w Moskwie.

(Ciąg dalszy).

W takim położeniu cel wszystkich czynności błahocznego jedynie — grabić i cerkwie i duchowieństwu na ile sił i umiejętności wystarczą. Żądza pieniędzy u nich nienasycona i Boże mój, czegoż oni nie zrobią dla zaspokojenia tej żądzy! Wszelka niesprawiedliwość, wszelka krzywda, wyrządzona temu co żyje poczciwie, ale nie płaci dobrze; wszelka pomoc i dogadzanie lotrowi, który ma czem zapłacić. Zapytacie pod sekretem popa ze wsi, ile jego taki błahoczynny rocznie kosztuje. On, między innymi rzeczami, opowie wam zawsze i to, że błahoczynny, przejeżdżając przez parafie i niby to sprawdzając ilość pieniędzy, zebranych w skarbonach kościelnych — wyjmując z nich dla siebie, ile uważa za stosowne.

Blahoczynny zawsze bierze stronę diakona, djakca i służki przeciwko popowi, podtrzymuje go i broni wszelkimi siłami. Dla czego? Dla tego, że ci ostatni nie lekają się odpowiedzialności, częściej powstają przeciw popowi, częściej z nim się kłócą, a zatem częściej stawiają się na sąd do błahocznego. A już to rzecz wiadoma w świętej Moskwie, że gdzie są sądy, tam są i łapowe, a czem brudniejsza, czem ohydniejsza sprawa, tem łapowe większe. Ot, dla czego nieporządku, dla czego skandale w moskiewskim kościele są tak częste, tak okropne? Każdy wie, że gdyby on Bóg wie co zrobił, dość dwudziestu lub trzydziestu rubli, żeby mu nie tylko przebaczone, ale żeby nawet w rocznej attestacji błahocznego być nazwanym „najprzykładniejszym sługą kościoła.“ Biednym tylko źle, bo dla nich błahoczynny wróg nieprzejednany i oni giną niezasłużenie, niewinnie wtedy, kiedy bogaci sto razy zasłużyli na karę, spokojnie żyją i jeszcze otrzymują pochwały, nagrody.

Czemż popi nie skarżą się na błahoczynnych? — Komu? — Zarządowi, konsystorzowi? Taki błahoczynny dla nich skarb, kopalnia złota; im mniej ma on sumienia, tem więcej go podtrzymują; u takiego błahocznego wszyscy są serdeczni przyjaciele, od sekretarza lub członka konsystorza, do ostatniego stróża w zarządzie. Na swoich plecach wyniosą go z biedy.

Jakże to skarżyć się? Czemż pop nie skarży się archierejowi? — I u niego są sekretarze i lokaje, którzy otrzymując razem z konsystorzem łapowe, podtrzymują błahocznego, chwając go ciągle przed archierejem i mówiąc o nim jak o przykładzie cnoty i poczciwości. Cóż więc może skarga; tę odesłał do konsystorza a konsystorz wyda sąd, że pop spotwarza błahocznego i że go należy za to tak ukarać, żeby i drugim ten wypadek posłużył jako przykład. Czemż pop nie skarży się świętemu synodowi? Och, och!...

My powiedzieliśmy tylko o zwyczajnych, codziennych czynnościach błahoczynnych, a o tem co oni przy rewizjach w domach popów, a nawet w cerkwiach dokazują, jakimi słowami łają popów w obec żón, dzieci, tego i pisać nawet nie śmiemy, bo to zbyt już nieprzyzwoicie!

Rozpatrzmy teraz stosunki popa do zarządów duchownych: do konsystorza.

W zarządach duchownych i w konsytorzu, w imię prawa gubi się prawda, gnębi się tak jawnie, tak bezstronnie, tak zuchwale, że wyobrażenie przechodzi. Są to miejsca, od których człowiek uciechy ucieka, miejsca, o których w całej Moskwie mówią z głęboką pogardą i stawiają jako przykład złośliwości i haniebnych czynów. W konsystorzach zasiadają popi — magistry. Żaden z nich pojęcia nie ma o prawach, bo ich tego nie uczyli w seminarjach. Wiadomo, że głupota i nieświadomość są najwięcej zarozumiałe, bo zewnętrzną formą starają się zakryć wewnętrzną nicotę; wiadomo także, że nie jest tak zazdrośne, tak zdolne do wszelkich podstępów i ohydów, jak głupota. Dla tego to członek konsystorza przedstawia taką osobistość, o której nawet przykro i ciężko mówić. On jest przystępny dla pół rubla, dla butelki rumu, dla funta herbaty, lecz nie przystępny dla każdego, kto miał odwagę przyjsz z niczem. Celem wszystkich jego czynności są łapowe, grand mème łapowe. W jednym konsystorzu mieliśmy interes my sami. Członek, do którego wydziału miał być przydzielony interes, odsunął szufladę swego stolika gdyśmy do niego zbliżyli się, i dopóty nie mógł pojąć o sprawie, którą mu opowiadaliśmy, póki do szuflady nie wrzuciliśmy kilka rubli. Wtedy tylko, jakby ocknął się ze snu i powiedział: tu nie ma co i gadać, sprawa tak jasna, iż nie potrzeba objaśnienia.

Sekretarz konsystorza jest to biez Boży, Attyła duchowieństwa. Żeby nie mówić wiele o nim, powiemy, że sekretarze konsystorzów mają po kilkadziesiąt tysięcy rubli srebrem rocznego dochodu. Z ką i jakim sposobem? Jasno, że drogą prawą tyle uzbierać jest rzeczą niepodobną, i że trzeba uciekać się do wszelkiego rodzaju ucisku, żeby z podwładnego duchowieństwa wydobyć takie znaczne sumy. Dla tego też pop więcej lęka się wezwania do konsystorza, jak cholery morbus, bo ta ostatnia może jeszcze czasami oszczędzić, a konsystorz nigdy. On wyściśnie ostatni uzbierany grosz z przeciągu lat wielu, a jeżeli tego nie ma, sprzedaj wszystko a zamknij niesytą gębę sekretarza i członków — inaczej zginiesz. Jak idą sprawy tam, gdzie u wszystkich od członka do ostatniego stróża cel jeden — grabić i rabować — pojąć łatwo. Powiemy jeden przykład. W jednej wsi, Twerskiej gubernii, kilka już lat temu, pop i diakon, obydwa pijani, pobili się w kościele. Djakon zaniósł skargę. Zaczęło się śledztwo, i popowi zabroniono odprawiać mszę. Pop pojechał do konsystorza i pozwolono mu odprawiać nabożeństwo w kościele, a djakonowi zabroniono. Pojechał djakon znowu: jemu pozwolono a popowi zabroniono. Sprawa ciągnęła się dwa lata i zarówno cztery razy każdemu zabraniali lub pozwalali. Skończyła się sprawa na tem, że gdy z obydwóch już nie wycisnąć nie było można, bo obydwa poprzędawali nawet było swoje i zboże w polu, wtedy djakona wysłano do drugiej wsi, a popa zostawiono bez żadnej kary. Tak prowadzą się i wszelkie inne sprawy: nawet jeżeli popowi trzeba wyjąć metrykę syna lub córki, musi za to zapłacić w konsystorzu od 5—10 rubli, inaczej przetrzymają nie tylko miesiące, ale i całe lata.

Powiedzieliśmy o błahoczynnych, o zarządach duchownych i konsytorzu, które tak ciężko biednych popów; zapomnieliśmy jeszcze o jednej instytucji, która wymyślona jakby dla tego, żeby od tych popów wydobyć jeszcze więcej! Ustanowiono, żeby każdy pop choć raz w rok przyjeżdżał ze wsi do miasta i miał kazanie w miejskiej cerkwi, w celu, żeby zmusić popa do umysłowej pracy, do ćwiczenia głowy myślą. Ten cel piękny jest nowem źródłem dochodów. Obowiązek cenzora tych kazań porucza się temu z miejskich popów, który więcej zapłaci konsystorzowi. Ale zapłaciwszy, potrzeba zwrócić wydatek z procentami. Oto jest cała

działność cenzora, a same kazania dla niego rzecz ostatnia. Niosą więc popi podatek cenzorowi, a cenzor konsystorzowi; a kazanie jakos tam się skleci. Wiadomo, że w dziesięć, dwadzieścia lat życia na wsi, popi do takiego stopnia odwykają od pracy umysłowej, że już nie tylko kazanie, ale list, prośbę lub zapiskę napisać jest dla nich nadzwyczajnie trudno; kazania więc zwykle są to kompilacje z kazań przeszłego wieku z kilku własnych, jak zwyczajnie najnieporządyczniejszymi dodatkami. Rozumie się, że od takich kazań większa część słuchaczy ucieka jak od dżumy, a ci co zostają w cerkwi, z gniewem, z nudą i pogardą dla popów i dla ich kazań, oczekują końca. Bywa i gorzej. Na ambonę występują tacy, których przed tygodniem widziano w szynku, lub w traktjerni tegoż miasta. Bywa jeszcze gorzej: przychodzą wprost z jakiej karczmy na pół pijani do cerkwi i widać chwiejnemi krokami na ambonę, żeby z niej ogłaszać słowa Boże. Wynagrodzeni przed tem cenzorowie, patrzą na to wszystko jak na rzecz zwyczajną, a czasami napoją popa, żeby był śmielszym na ambonie. Donoszą zaś tylko na tych, którzy z jakiej bądź przyczyny nie przywiozą pieniędzy, lub przywiozą mało. Przedstawia najlepsze kazanie bez pieniędzy, znaczy: oddać go na zupełną łaskę popa — cenzora, który tyle narobi najgłupszych uwag i dodatków, że potem autor nie zechce przyznać się, że to jego kazanie.

Zdarza się cudem jakimś, że dadzą popowi wiejskiemu nagrodę; ale ta nagroda dla niego jest zupełną karą. Wszędzie w Moskwie nagrodę posyłają do domu; w duchowieństwie zaś każdy musi pojechać sam do archiereja. Po co? A po to, żeby rozliczył się z nią z konsystorzem i z otaczającymi archiereja osobami. Boże broń jeżeli zapłaci mało. Czy może, czy nie, na to nikt nie zwraca uwagi; pożycz, ukradnij, gdzie chcesz weź, ale zapłać szczerze, bo inaczej wobec całego konsystorza tak zląją, tak nastraszą, że będziesz przykleinał dzień otrzymania nagrody. Groźby te nie są ponne, bo przy pierwszym wypadku się wypełniają. Z powodu jakiej bagatelii, tak go skrzywdzą, że do grobu nie zapomni swojej nagrody.

W następnym liście powiemy o stosunkach popów do archierejów.

podobieństwo, że właściciel paszportu w razie powrotu do Polski uległby ciężkiej karze. Zarazem prosila Rada związkowa rządu bawarskiego: 1) aby nie odstawał do granicy szwajcarskiej żadnego wychodźcy, który nie ma paszportu rządu austriackiego, podpisanego przez posła szwajcarskiego; w przeciwnym bowiem razie wychodźcę odprawiono od granicy; 2) aby wychodźców, chcących się udać do Francji, wysyłał nie przez Szwajcarię, lecz na Ulm i Stuttgart do Strassburga. (Rozporządzenia te już odwołane; ob. Ostatnie Wiad. P. r.)

Dnia 27. lutego przybył generał Langiewicz w towarzystwie jakiejś starszej kobiety do Ramshornu.

Bodensee Ztg. donosi z Ramshornu: „Ponieważ rada związkowa rozporządziła, ażeby od 26. lutego począwszy, żadnego Polaka bez podpisu paszportu przez szwajcarskiego posła w Wiedniu nie wpuszczano do Szwajcarii, przeto szwajcarska policja odsyła zawsze wieczorem napowrót przybyłych z Lindau bez takiego podpisu na paszportach. W końcu pyta się przytoczony dziennik, czy obszerne Niemcy, które tyle polskiego chleba spożyły i spożywają, nie mogą także zaopatrzyć i zatrudnić części Polaków?”

Francja. Cesarz zamysla posła swego w Washingtonie posunąć na najwyższy stopień, ambasadora — zapewne aby ująć sobie Linkolna i Amerykanów.

Kiedy czytano w seminarjum Saint Sulpice list pasterski arcybiskupa, klerycy sykali; rząd ukarał sprawców a podlegacza wykluczył.

Portugalia. Książę Loulé pozostaje prezesem ministrów i ułożył już gabinet.

Rzym. Ultramontański *Monde* donosi o kazaniu czy przemowie, którą miał papież d. 26. lutego w kościele jezuitów. Potępił on rządy, które jako opowiadacze zepsucia podsycają i wynagradzają demoralizację publiczną, „rządy, które jako organami swemi posługują się dziennikami, broszurami, książkami, teatrem“ i t. p. Mówił on o oplakany stanie dusz ich poddanych. Nazwał je kloakami wszeteczeństwa. Wspominając o b. Marji de Angelis, podniósł papież, że na początku wieku 18go zdołała ona ocalić Turyn, oblężony przez Francuzów; i wyrzekł otuchę, iż b. Marja de Angelis i dzisiaj będzie broniła Turynu, Piemontu i całych Włoch przeciw „legionowi piekielnemu“, oblegającemu półwysep włoski siedmiami grzechami głównymi. Tak dosadnie i bez maski nie napadł dotąd nikt jeszcze na Francję — odpowiedź zapewne nie będzie długo odwołaną.

Rumunia. Donoszą z Bukaresztu d. 2. b. m.: „Były prezes rady ministrów Kogolniczanu, który w dniu 5. lutego wpadł w nielaskę u księcia Kuzy, znów się z nim pojednał. Przed kilkoma dniami p. Kogolniczanu przyjmowany był przez księcia w prywatnej audyencji, i po kilkugodzinnej rozmowie wyszedł z pałacu w bardzo podniesionym usposobieniu. O przesiedleniu się ministra stano do Paryża, nie ma już wcale mowy; p. Kogolniczanu zostaje w Bukareszcie i będzie czekał aż czas dla niego przyjdzie. Ministerjum zaś Bosiano wzmacnia się coraz bardziej i nie zdaje się żeby miało być ministerjum tylko przechodowym. Książę Kuza przy każdej sposobności bardzo życzliwie się o niem wyraża.

Ameryka. Według doniesień z Kwebeku z d. 19. lutego, oświadczyła się wyższa Izba kanadyjska 45 głosami przeciw 15 za projektem konfederacji (unii wszystkich kolonii angielskich w północnej Ameryce). Izba prawodawcza Kanady uchwaliła jednogłośnie sumę 50.000 dolarów na wynagrodzenie banków w St. Albans w Stanach Zjednoczonych. (Na ziemi kanadyjskiej zorganizował się był hufiec podjazdowy Południowców, który wpadł do Stanów Zjednoczonych i tam rabował).

Z Meksyku doniesiono do Paryża, że w ostatnich czasach wydał Juarez gwałtowny manifest do ludu meksykańskiego, w którym rząd cesarski nazywa uzurpatorskim, narzuconym krajowi przemocą.

Armia paragajska zajęła całą bogatą prowincję brazylijską Matto Grosso; warownia Koimbra poddała się po jednodniowym oporze. Prócz tego zdobyła armia paragajska dwie kanonierki brazylijskie, więcej jak sto dział z znacznymi zapasami broni i amunicji. Druga armia paragajska, ciągnąca na odsiecz stolicy urugwajskiej Montevideo, ma obsadzić inną prowincję brazylijską, Rio Grande.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 7. marca.

(B) Przed kilku dniami dałem wam wyjątki z mowy pana Duruy, ministra oświecenia, w której równie śmiało jak z głęboką nauką opisał stan klas robotniczych w rozmaitych epokach, objaśniał system panujący, i nastawał na konieczną potrzebę polepszenia ich losu. Oddaliśmy należną część słowom, wyrzeczonym przez jednego z najzdolniejszych służebników władzy dzisiejszej. Dziś musimy na nowo oddać mu bezwarunkową pochwałę. W długim, świątelnym, wymownym sprawozdaniu, przedłożonym cesarzowi, obstała za ogólnem wszystkich mieszkańców oświeceniem. Każdy będzie obowiązany nauczyć się pierwszych nieodzownych wiadomości, czytania, pisania, rachunków itp. Gminy, które nie będą miały dostatecznego funduszu na założenie szkoły elementarnej, otrzymają zapomogę. Dobroczynne skutki, jakie wywarło oświecenie pracujących po większych miastach, rozciągnięte być ma do wszystkich mieszkańców, a mianowicie do pracowników po wsiach. Kto przebieży sprawozdanie, wykazujące jaki wpływ nauki wieczorne wywarły na robotników

paryżkich, kto sobie przypomni, że pracownicy, co dawniej ani czytać ani pisać nie umieli, dziś zdobywają nagrody za różne wynalazki i ulepszenia przemysłowe, ten łatwo sobie wystawi, o ile potęga umysłowa Francji się powiększy, a z nią wartość materialna pracy i wyrobów, kiedy wszyscy jej mieszkańcy do siły fizycznej dodadzą potęgę umysłową.

Często otrzymywałem szczegóły, dotyczące rokowań Austrii z Prusami co do księstwa Szezwiku i Holsztynu. Nie wspominałem o nich, bo sądziłem, że macie bliższą sposobność rozebrania tej sprawy i rozpoznania co w rozpuszczonych wiadomościach jest rzeczywiste a eo zmyślone. Jedni utrzymują, że Austrija i Prusy zupełnie się z sobą zgadzają, inni przeciwnie twierdzą, że sprawa ta jest kością niezgody, która może dwa te państwa poróżnić.

Ale trzecia potęga zaczyna dawać znaki życia. Pozwoliły drugiego rządu państwa niemieckiego, że wypowiedziano wojnę Danii bez ich czynnego udziału. Było to błędem. Walczono bez nich, bez nich się układają. Ale zapewniamy nas, że państwa drugiego rządu, zniechęcone przewłoką i zachciankami Prus, chcą się odrębnie zjednoczyć, mieć swój sejm i swoje wojsko. Projekt, w tej mierze wypracowany przez jednego z najzdolniejszych ministrów, prawie przyjęty; czekają tylko, co Austrija Prusom odpowie.

Następca tronu angielskiego i książę Napoleon zaproszeni zostali przez króla Szwecji na rewiew wojsk szwedzko-norweskich. Obadwaj przyjęli zaproszenie. Następca tronu duńskiego także tam przybędzie. Dzienniki angielskie i francuskie wspominają o tej rewii. Z obecności księcia Walii i Napoleona zapowiadają zawiązanie bliższych, przyjaznych stosunków państw zachodnich z dworem szwedzkim.

Szybko się tu rozeszła smutna wiadomość o stracie 200 żołnierzy francuzkich w San Pedro w Meksyku. Generał meksykański Cortes, otrzymał był dowództwo w Culiacan; kazano mu dać oddział z 200 Meksykanów i 200 Francuzów, który miał go na miejsce przeznaczenia odprowadzić. Ten orszak, przybywszy do Altaga, zastał przed sobą znaczne siły junarystowskiego pułkownika Rosales, który poprzednio wziął do niewoli generała Vega, co miał się złączyć z tą eskortą. Generał Vega został rozstrzelany. Mała przeto eskorta francuzka nie miała sposobności ocalić się, zwłaszcza że za pierwszym strzałem Meksykanie uciekli. Francuzi pod dowództwem pana Gazielle bronili się. Kapitan Veran padł trupem. Za nim poległ jeden kapitan marynarki. Żołnierze mieli tylko po dziesięć naboju; wystrzelawszy do ostatniego, musieli się poddać. Możliwe sobie wystawili, ile to cierpi miłość własna wojskowych, że ten mały orszak dał się podejść. Oskarżają admirała Mazeres, że wystawił wojskową swoją nieroztropnością na nieuchybny zgnę. Polecały telegramem rozkazy, aby te małą kłeskę jaką wielką wygrana odwetować.

Członkowie kongresu telegraficznego mieli już kilka posiedzeń pod przewodnictwem wicehrabiego de Vougy. Osm pierwszych punktów przygotowanego projektu jednomyślnie przyjęto. A że tu dziś nie może się obejść bez zabawy lub obiadu, zaproszeni zostali członkowie do wicehrabiego i tam przy wykwintej uczcie szampanem pierwsze kongresu telegraficznego usiłowania powitali. Z państw znaczniejszych tylko Anglia pełnomocnika nie przysłała i przysłać nie mogła.

Służba telegraficzna w Anglii nie jest w ręku rządu, ale stowarzyszeń prywatnych, które się pomiędzy sobą na jedynego pełnomocnika zgodzić nie mogły. Zapewne przystaną na to, co jednomyślnie zebranych na kongresie postanowi.

Już dawniej wam opisałem rywalizację dwóch wielkich domów w Paryżu, Pereirów i Rotschildów. Ta walka, czasem cicha i podziemna, czasem głośna i jawna, ani na chwilę nie ustaje. W tych czasach dom Rotschildów triumfuje, przynajmniej na chwilę. Stowarzyszenie pod nazwą *Société du Credit mobilier*, utwór i główna podpora operacji Pereirów, w tych dniach wzruszone zostało. Akcje tego stowarzyszenia były wypuszczone w obieg po 500 fr. W chwilach pomyślnych dochodziły do 2.000 fr., w ostatnich czasach zmieniły się od 950 do 1.000 fr. W tych dniach spadły na 875 fr. Odezwwały się różne oskarżenia, jedne bez podstawy, inne dowodzące jedynie że Pereirowie umieją z każdej okoliczności korzystać, i nawet o Izbie prawodawczą się odbili. A że teraz od niejakiego czasu policzki są w modzie, więc na przedostatniej giełdzie jeden z zwolenników Rotschilda, spierając się z zwolennikiem Pereirów, dostał policzek i oddał go z procentem. Jeszcze nie wiadomo, czy rzecz się zakończy na proteście, czy na pojedynku. Dla tego podaję wam te szczegóły, abyście sobie wyobrazili, do jakiego stopnia dochodzi wzajemna zacietosłość finansjerów. Rząd też nie mógł zostać obojętnym świadkiem tych sporów. Jeżeli stósownie do żądania Pereirów nakazał śledztwo co do banków i cyrkulacji, to stósownie do żądania powszechnego ma poddać stowarzyszenie kredytu ruchomego pod pewną kontrolę. Nakaże, ażeby to stowarzyszenie, które za wiele miało przywilejów i prawie dyktatorski wywierało wpływ na kredyt paryżki, aby co miesiąc składało raport z swoich czynności.

Wspomniałem w poprzednich listach, z jaką starannością cesarz i cesarzowa okazują swoją życzliwość dla księcia i księżny Metternichów. Zapewne dla okazania, że posłowie dworu wiedeńskiego nie są obojętni na te oznaki, księżna Metternich otworzyła swoje salony we czwartki. Na pierwszym zebraniu wszystko, co Paryż ma najznakomitszego, znajdowało się w jej mieszkaniu. Ambasador angielski przyjmuje i także raz na tydzień, nie tylko urzędowych znajomych, ale i uczonych, artystów i różne znakomite osoby. Nie nie słychać o recepcjach ambasadora

pruskiego. Być może, że Prusy, co tyle wydały na wojnę duńską, nie mają funduszu na potrzebną reprezentację w Paryżu.

Pozwólcie mi list ten zakończyć drobną dla was, ale tu ważną wiadomością. Bo tu razem się zajmują i ważnymi i drobnymi rzeczami; polityka nie przeskadza zabawom, a wojna idzie w parze z postępem sztuk i widowiskami. Otóż ostatnie dzieło Meyerbeera, *L'Africaine*, będzie wystawione w końcu tego miesiąca w Wielkiej operze. Okręt, występujący w czwartym akcie, kosztuje 200.000 fr.

Bale tu ustaly, natomiast przyjęcia wieczorne ogłoszone u ambasadorów i majętniejszych. Uważają, że dyplomacja tego roku tańczy, zajada i rozprawia. Często najważniejsze zadania się rozwiązują przy obiadach, a nieraz piękne oczy pod maską lub w tańcu najskrytsze odkryły tajemnicę.

Tańce i obiady nie przeskadzają pojedynkom, owszem czasem je wywołują. Piękna aktorka Ferraris, zacepiona przez surowego krytyka, o mało trzech pojedynków nie wywołała. Ale wszystko się skończyło na spełnieniu kilku butelek szampana, noszącego jej nazwisko. Ale smutniej się zakończy pojedynek pana Noubel deputowanego, z panem Riehmont. Oficer gwardji wyzwiał także młodego hrabiego, którego imię nie jest ogłoszone. Jakkolwiek powód sporu bardzo małej jest wagi, pojednanie niepodobne, bo zasły okoliczności, których Francuzi protestacjami nie kończą.

Lwów d. 9. marca.

(X) Korespondent B w numerze 54 *Gazety Narodowej* wystąpił już jasno z tem, co w poprzedniej korespondencji było tylko zakrytem, i czego tylko domyślać się trzeba było z użytych porównań i przykładów. Nieszczęsne straszdyło, które tyle szkody nam przyniosło, upartywanie w każdej rzeczy jakichś socjalnych i komunistycznych dążeń, kierowało piórem korespondenta (B), i wywołało w pierwszej korespondencji porównanie do podzielenia się ludku jakiego, majątkiem Rotszylda, w drugiej, wprost zarzut dążenia do wywłaszczenia posiadaczy majątków ziemskich.

Trudno pojąć dla czego u nas nabrało tyle mocy, tyle wpływu na każdą kwestję poruszoną lub praktycznie przeprowadzić się mającą, to straszdyło, kiedy właśnie u nas mniej jak u innych narodów, czy to w teorii czy w praktyce objawiał się komunizm; ani też łatwem do zrozumienia, czemu ludzie zresztą pełni ent domowych i obywatelskich, mający na inne rzeczy zdrowy i uzasadniony pogląd, w rzeczach najwyższej wagi dla sprawy narodowej, nietylko sami drżą przed straszdyłem, ale i innych niem strażą!

Smutne to bardzo, bo chociaż w końcu prawdziwe dążności się wyjaśniają i przed prawdą straszdyło ustąpi, to przecież narobiło wiele złego, wywołało niemalo kwasów, i niejednego ducha, niejedną dobrą wolę zlamalo i ubezwładniło.

Wracając do korespondenta (B), muszę mu oświadczyć, że doradzając, aby ci właściciele majątków ziemskich, którzy nie mogą się utrzymać w ich posiadaniu, swą posiadłość na mniejsze parcele podzielili, i w tym stanie zbywali — nietylko ich się nie wywłaszcza, ale daje im się radę, którą według najlepszego przeświadczenia uznano się za zbawienną dla nich i dla ogółu. Nie jest to wywłaszczeniem, bo im nikt własności ich nie odbiera, ale radzi się przeciwnie zastąpić inną własnością, równej wartości, t. j. wykupną, którą za ziemię sprzedaną otrzymają, w jakiejkolwiek formie ta cena kupna byłaby ustanowiona.

Za siebie mogę zaręczyć, a zdaje mi się, że i za korespondenta z Tarnowa, że oba nie myśleliśmy dawać tej rady tym właścicielom większych posiadłości ziemskich, którzy nie potrzebują zbywać ziemi i majątki swe mogą zatrzymać bez narażenia na utratę w końcu całego majątku. Takiej rady właściciele ziemscy, mogący przetrwać kłeski niszczące majątki innych, nie usłuchaliby, a ja jej nie dawałem, bo przez myśl mi nigdy nie przeszło, aby dobro sprawy narodowej wymagało, by wszystkie ziemia była podzieloną na same małe posiadłości, a w poprzedniej korespondencji tylko pobieżnie mogłem uzasadnić zdanie, że nie przyniesie szkody sprawie narodowej rozpadnięcie się tych majątków na mniejsze parcele, które obecnie mają być zbywane. Czy potrzeba krajowi zmiany posiadania i posiadaczów?... tego tu nie rozbiieramy; ale w poprzedniej korespondencji nie powiedziałem, żeby to było potrzebnem, tylko zdaje mi się dość jasno wyświadcilem, że jeżeli już zmiana nastąpić musi, to lepiej będzie, jeżeli ziemia podzielona na mniejsze części, przejdzie w ręce ludzi jednej z nami narodowości, jak gdyby ją zakupowały mieli obcy nam przybysze. Wiemy, że ci najbardziej poszukują większych posiadłości, i że niestety rozporządzają najczęściej środkami, które im udają pierwszeństwo w konkurencji z krajowcami, gdyby już nawet który z krajowców chciał się współubięgać o nabycie z nimi. O nabycie mniejszej posiadłości, łatwiej zgłosił się rodak, a daleko trudniej obcy; a nawet gdyby i to nastąpić miało, żeby takie mniejsze posiadłości czasem nabywali obcy przybysze, to można łatwo przewidzieć, że przez swe stanowisko towarzyskie, przez zajęcie się okolo ziemi i przez wiele innych okoliczności taki obcy właściciel mniejszej posiadłości mniej da się ze złej strony uczuć, a nawet, że w drugim a najdalej trzecim pokoleniu przynosić niejako do ziemi i do narodu, który go przyjął, jak to po wieczne czasy dotąd bywało. Jeżeli więc nie narażając siebie na stratę, można służyć sprawie narodowej, czyż nie warto zrobić próby, starać się o ułatwienie wykonania, o usunięcie przeszkód dotąd tak ze strony ustaw

krajowych, jakoteż nieraz ze strony opieszalosci lub nieświadomości o sposobach zaradzenia własnej biedzie, wynikających?

Z drugiej zaś strony, czyż godzi się radę podaną w dobrej wierze, myśl rzuconą pod dyskusję, podawać z góry w podejrzenie, deklaracjami i bajkami jak owa o rozpadającym się majątku Rotszylda, a w końcu nawet przekreśleniem i skrzywieniem kwestji wpływać na odwiezienie bliźni, które gotowe jątrzyć się za każdym poruszeniem?

Lepiej zająć się czemś innym; a nawet zdaje mi się, że i korespondent (B) jest tego zdania, i że w chwilowym błędzie wraca na lepszą drogę, bo kończy korespondencję zapewnieniem, że jest lekarstwem, które zachowa ziomków naszych od wycucia się z ojczyzny, i że kto za tem lekarstwem szuka, ten go znajdzie. Daj Boże; jeżeli korespondent (B) szuka za niem, i znajdzie go, to przyrzekam, że jeżeli tylko pozwoli na to, złoży mu hołd jako zbawcy naszemu. Bo nam tylko o to idzie, aby polską ziemię trzymali Polacy, a jakakolwiek uczciwą drogą dążyć do celu, — to mi tam wszystko jedno, bo w końcu praca ku lepszemu, czy w tym czy w owym kierunku, wyjdzie na jedno.

*) W sprawie parcelowania gruntów otrzymaliśmy kilka korespondencji. Mianowicie nadesłał nam korespondent X. odpowiedź na ostatnią replikę korespondenta B., którą powyżej umieszczamy, a korespondent B. odpowiedź na uwagę redakcji, dodaną do tej repliki. Oprócz tego z Mogilskiego pan L. wziął udział w polemice. Po rozbiórce tej kwestji na posiedzeniach Towarzystwa rolniczego krakowskiego i zapadłej uchwały, uważamy dalszą polemikę za zbyteczną. Zresztą nie widzimy aby w gruncie rzeczy zdania się wiele różniły. — Nikt bowiem nie żądał rozbijania parcelowaniem z zasady posiadłości większych. Dowodzone jedynie, że parcelowanie mniej zagraża materialnemu i moralnemu bytowi społeczeństwa polskiego, niż wywłaszczenie obdużonych właścicieli polskich przez cudzoziemców, i wykazywano, że parcelowanie może i postawić tamę temu wywłaszczeniu ziemi polskiej, przez odprzedawanie jej włościanom lub innym klas rodakom. i ocalić zarazem znaczną część z majątków obdużonych. Nikt nie żąda aby wszyscy właściciele więksi parcelowali swoje grunta, i wyzwalali się z zasady z własności ziemi na rzecz drobnych nabywców rodaków. Często dział się może, że większe gospodarstwo jest prowadzone tak dobrze, że podzieleniem go na drobniejsze nie zyskałaby nawet produkcja krajowa. Ale trudno utrzymywać, iż większe gospodarstwa w ogóle więcej produkują, niżby na tej samej przestrzeni zdołały produkować mniejsze.

Korespondent B. wzywa redakcję aby cofnęła swoją uwagę, iż on krzywo postawił kwestję. Niech odczyta swą korespondencję raz jeszcze. Nie stoi tam wyraźnie konkluzja końcowa, że doradzamy patriotycznymi ofiarami zachwianym w majątkach swych właścicielom do wycucia się z własności, że podajemy sposoby najdogodniejszego wywłaszczenia się większych posiadaczy? Czyż to był cel podjęcia tej kwestji w piśmie naszym? W takim razie i Towarzystwu rolniczemu w Krakowie, złożonemu z samych prawie większych właścicieli, to samo by musiał pan B. zarzucić; p. r.)

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu lutym 1865.

(Ciąg dalszy.)

II. C. k. sąd wojenny w Złoczowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. §. 343 wojsk. k. k.

1. Zygmunt Pilecki z Łańcuta, 19 l. ob. łac. stanu wolnego, technik, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 2. Julian Malczewski ze Lwowa, 61 l. ob. łac. żonaty, dziedzic dóbr Począpy, na 3 miesiące więzienia. — 3. Justyna Malczewska z Brzeżan, 38 l. ob. łac., żona właściciela Począpy, więcej poszlakowana, uwolniona z braku dowodów. — 4. Agathon Spital z Tarnopola, 40 l. ob. łac., żonaty, c. k. kancelista powiatowy w Radziechowie, uznany za niewinnego. — 5. Aleksander Pohorecki z Derzowa, 34 l. ob. łac. żonaty, dzierżawca dóbr Horpin, na półtora miesiąca więzienia. — 6. Jan Gintowt-Dziwiałowski z Chlebowic świrskich, 52 l. ob. łac. żonaty, właściciel części Chlebowic świrskich, obowiązany przekroczeniem nieprawego posiadania broni i amunicji, prócz utraty skonfiskowanej strzelby i amunicji, zmieszczeni arest śledczy policzony za karę. — 7. Dyonizy Wiśniewski z Blich, 49 l. ob. łac. żonaty, właściciel części Chlebowic świrskich, mieszczeni arest śledczy policzony za karę. — 8. Józef Dzięczek z Tartakowa, 61 l. ewan. żonaty, leśniczy z Dmytrowic, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 9. Adam Dzierżkowski z Siemiakowic, 41 l. ob. łac., właściciel części dóbr Chlebowic, na 2 miesiące więzienia. — 10. Ludwika Dzierżkowska, 32 l. ob. łac. zamężna, właścicielka dóbr Chlebowic i Boniszyn, więcej poszlakowana, prócz utraty skonfiskowanej bielizny, uwolniona z braku dowodów. 11. Franciszek Hirschl z Strzałek, 52 l. ob. łac. żonaty, dzierżawca Horodostawic, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 12. Michał Niżanowski z Markowy, 23 l. ob. łac. stanu wolnego, dzierżawca dóbr, na 1 miesiąc więzienia. — 13. Janko Czubań z Zawalowa, 30 l. ob. gr. k. żonaty, czeladnik młynarski, i 14. Bazyli Kiefor z Zawalowa, 22 l. ob. gr. k. stanu wolnego, czeladnik kołodziejski, każdy na 13 dni więzienia. — 15. Józef Szugocki z Jabłonowki, 19 l. ob. łac., czeladnik stolarski na 14 dni więzienia. — 16. Rafael Manasterski z Nowosiółki, 20 l. ob. łac. stanu wolnego, czeladnik stolarski, na 14 dni więzienia. — 17. Stach Hładki z Zawalowa, 20 l. ob. gr. k. stanu wolnego włościanin, na 14 dni więzienia. — 18. Józef Ruciński z Naworonika, 19 l. ob. gr. k. stanu wolnego bez zatrudnienia, na 1 miesiąc więzienia. — 19. Stanisław Ruciński z Naworonika, 17 l. ob. łac. stanu wolnego bez zatrudnienia, uznany za niewinnego.

Zaprzestanie przeciw zarządzeniom publicznym.

20. Mojżesz Igolnitzer z Brodów, 27 l. izraelita żonaty, kupiec towarów korzennych, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 21. Fedko Matlay z Lesznowa, 38 l., ob. gr. k. żonaty kmięć, na 3 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 22. Józef Jacekowski ze Stanisławowa, 55 l., ob. łac. wdowiec, leśniczy w Humniskach, na 24 godzin aresztu.

Za przekroczenie obwieszczeń z d. 28. i 29. lutego 1864.

23. Wilhelm w olkenstein z Tarnopola, 22 l., izraelita, stanu wolnego, kasjer w zarządzie dóbr Turze, na karę pieniężną w kwocie 25 zł., w drodze łaski kara zmieniona na 5 zł. w. a. — 24. Tomasz Horodecki z Złoczowa, 30 l., ob. łac., żonaty, szewc, na 3 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 25. Andrzej Mazuraki z Krychowic, 44 l., ob. łac. wdowiec, dziedzic Nestorowic, na karę pieniężną w kwocie 200 zł., w drodze łaski kara znizniona na 100 zł. Z c. k. sądu wojennego w Złoczowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Sokalskiego. Wyczytawszy w kilku numerach *Gazety Narodowej* o nieszczęśliwym położeniu okolic górskich, które w skutek głodu niedzę cierpią, nie umieszczono jednak w tychże artykułach, które to okolicę górską ta kłosa głodu dotknęte zostały? Myślą moją przeto jest, że redakcja *Gaz. Nar.* wpływem swoim i przez swoich korespondentów zrobiłaby wielką przysługę obopólnie dla ludzkości, ażeby przez swoich korespondentów chciała nadmienić w okolicach górskich o agentach, którzyby się chcieli zająć równie dobrym uczynkiem dla ludzkości, ażeby proletarjat górski, to jest tych ludzi, którzy tam żadnych gruntów ani majątków nie posiadają, sprowadzić można w okolicę żywniejsze i chlebobojne, jak naprzykład w obwód żółkiewski a mianowicie w powiaty sokalski i betki. Pewny jestem, że dużo ludzi takich znalazłoby pomieszczenie na parobków, za stósownem wynagrodzeniem zastugi i ordynarji, gdzieby się łatwo i dobrze z familiami wyżyć mogli. Ja sam jestem w tem położeniu, że chętnie wziąłbym cztery rodzin, zdolnych do gospodarskiej roboty, gdybym wiedział w jakiej okolicy, do kogo udać się można.

Gdyby redakcja chciała mój list łaskawie w kolumnach *Gaz. Nar.* doświadczenie umieścić, nie wątpię, że wielu współobywateli w tym celu zgłosiłoby się, a w takim razie jednej i drugiej stronie dogodzonoby.

Henryk Kraszewski, poczta Sokal w Chorobrowie.

Wczoraj pojawiły się we Lwowie gromady włościan z Kołomyjskiego, udające się w lasy janowskie do ścinania, rąbania w sęgi lub obrabiania drzewa. Puszczanie się tak daleko za robotnikiem już w tej porze, jest dowodem niedostatku i w tamtejszych górach.

Do władz miejskich i wszystkich organów bezpieczeństwa zanosimy prośbę w imieniu wszystkich lwowskich głów i kapeluszków, aby przestrzegano bacznie przepisów, nakazujących w razie naprawy lub czyszczenia dachów przegradzać chodniki żerdziami. Nie poraz pierwszy zdarzyło się nam widzieć a nawet uczuć dotkliwie skutków niedbalstwa w zachowaniu tej ostrożności, a wczoraj byliśmy świadkami niefortunnego szwanku, jaki poniósł nowitki cylinder jakiegoś jegomości przez niesygnalizowane zmiatanie śniegu z dachu na ulicy poprzecznej, między ruską a dominikańską. W ogóle upraszamy wszystkie władze, wsze wobec a każdą z osobna, do której to należy, aby raczyły nadzorować bacznie czyszczenie ulic i chodników albo przynajmniej zakazały zanieczyszczać je wyrzucaniem śmiecia z kamienic, co się bardzo często, osobliwie na odleglejszych ulicach przydarza.

Dnia jutrzejszego o godzinie 9tej zrana odbywać się będzie w sądzie karnym publiczna rozprawa ostateczna w sprawie prasowej *Gazety Narodowej*, mianowicie na zaskarżenie pana Władysława Rapackiego o obrazę honoru, którą popełnił miła *Gazeta Narodowa*, donosząc, iż pan Rapacki pisuje paszkwile na naród i pojedyncze osoby do urzędowego *Dziennika Warszawskiego*.

Kradzieże. Przed trzema dniami skradziono z zamkniętego pokoju pod nr. 50 w mieście za pomocą witychurki kilka łyżek srebrnych, złotą broszkę, pierścienie i t. d. Zaraz w dwie godziny po spełnieniu kradzieży schwytao sprawcę przy sprzedaży skradzionych rze-

czy. Dnia 8. b. m. zaaresztowano markiera pewnej tu-tejszej kawiarni za przeniesienie i skradzenie znacznej sumy.

Uwięzione damy. „Czas“ donosi, że pp. Zebro-wska, Wilkoszewska i Ilmingowa poczęły już odsiady-wać trzymiesięczne więzienie. Pp. Dymidowiczowa i Aleksandrowiczowa, a jak dodaje „Krakauer Ztg.“ także pp. hrabiny Ostrowska i Wodzicka leżą chore, i z tego powodu nie mogą rozpocząć odbywania kary więziennej.

Ułaskawienia. Do „Const. Oest. Ztg.“ telegra-fowano ze Lwowa, że oprócz p. Tadeusza Wasilewskie-go uwolnieni zostali od reszty kary także pp. student Ostrowski i diurnista Szersznik. Pierwszy skazany był na rok, drugi na 4 miesiące więzienia.

Wydział towarzystwa chóru męzkiego zaprasza członków do licznego i gorliwego udziału w pró-bach śpiewu, które jak zwykle każdego wtorku o 7mej godzinie wieczorem odbywać się będą, i nadmieniam za-razem, że dotychczasowe karty przyjęcia koloru czer-wonego z dniem 15. lutego rb. znaczenie straciły, prze-to o zamianę na nowo do kasyna udać się wypada. — Godebski, Poźniak.

List z Meksyku. Brukselskie dzienniki podają następujący urywek z listu pewnego belgijskiego ochot-nika w Meksyku: „Miałaś słusność, kochana matko! O gdybym był został w Belgii i przy tobie! Lepiej sie-kierą pracować tam jako robotnik, niż spełniać nędzne zadanie nasze. Gdybyż wysłano nas na nieprzyjaciela! Bilibyśmy się chętnie, zamiast strzedz się przed skry-tobójczymi napadami i ostrymi szyletami Meksykan. Ale nie, pod pozorem, że jesteśmy lepszymi strzelcami od krajowców, używają nas do rozstrzelania pojmanych Juarystów. Prawie codziennie odbywają się takie egze-kucje. Co do mnie, już dwóch takich biedaków wypra-wiłem na tamten świat i już mi zmierzło takie rzemio-sło obrzydliwe. Zaprawdę, na to nie zaciągaliśmy się w szeregi.“

Sowizdrzał. Pod tym tytułem ma się pojawić we Lwowie temi dniami broszurka humorystyczna, z ilu-stracjami. Autor czy autorowie zapowiadają dzieło swo-je jako niepolityczne, niemoralne, nieekonomiczne i nieprzemysłowe; widoczna to negacja „Ogniska“ pana Wielogłowskiego. Według ogłoszenia, cena wszystkich 4 zeszytów tej broszurki wynosi 50 cent. w. a. wraz z przesyłką pocztową, a przedpłata we Lwowie 40 cen-tów w. a.

Do księgarni K. Wilda nadeszły już francuzkie i niemieckie egzemplarze dzieła cesarza Napoleona „Hi-storia Cezara“. Egzemplarz francuzki kosztuje 6 zł., niemiecki 4 zł. 50 cent., pierwszy zeszyt atlasu do tego dzieła 3 zł.

Korespondencja redakcji. Panu L. P. T. w Stanisławowie. Korespondencja pańskiej zamieścić nie mo-żemy, gdyż oprócz ekspektacji nie podaje żadnych prostujących faktów.

Ostatnie wiadomości.

Par yż d. 10. marca. Marszałek Magnan, odpowiadając na wyrzeczony przez markiza Boissy obawy, oświadczył w senacie wśród ży-wych oklasków zgromadzenia, że gdyby cesarz umarł, organa rządowe i armia otoczą silnie cesarzowicza, aby go obwołać następcą ojca.

Constitutionnel usiłuje pośredniczyć poje-dnawczo między Duruyem a jego kolegami. Dymisji Duruya nie przyjęto. Ustawę decentraliza-cyjną trudno aby Izba przyjęła, gdyż powiększa władzę prefekta, nie wzmacniając istotnie samo-rządu gmin. Dnia 16. bm. odbędzie się wielki festyn w Tuilerjach na cześć 10 urodzin cesar-zewicza. Książę Napoleon przemawiał miał d. 11. b. m. na philotechnicznym zgromadzeniu za obowiązkową naukę. Rouher, rości sobie, aby *Monitor* oddany został pod jego kierownictwo.

Z Turynu donoszą, że król podejmie wkrót-ce przejażdżkę po południowych Włoszech i uda się potem do Florencji na jubileusz Dantejski.

razem mianowani zostali dyrektorem na lat trzy: Juliusz August John, a cenzora-mi: Ferdynand Baumgarten, Stanisł. Fein-tuch, Mikołaj Jawornicki, Ernest Stokmar, Sala Kaufmann i Izak Leiba Rittermann.

Lwów 10. marca. (Sprawozdanie *Gaz. Lwowskiej*.) Sytuacja handlu zbożem była w ostatnich dniach taka sama, jak w poprzednim tygodniu. Na wszystkich znaczniejszych targowicach galicyjskich ceny ani się podnoszą, ani spadają, a jeżeli gdzie ceny podniosły się cokolwiek, lub odbył się nieco ożywi, powody tego są czysto miejscowe. Do Gródka i Janowa zwożą codziennie transporta zboża, po większej części żyta, które na kulach jest posyłane do Dukli, Nowego Sącza i innych pomniejszych miasteczek obwodu sandodeckiego, a pocho-dzący po większej części z Tarnopola i okoli-cy. Odbyt ten nie wywiera na całość żadnego wpływu. Ożywienie na targach wiejskich nie może poruszyć zapasów kra-jowych, dopóki nie podniosą się znacznie ceny na targach zagranicznych. Notujemy ceny prawie całkiem takie same, jak w po-przednim tygodniu, a mianowicie pszenica cięższa gatunki korzec 5 zlr. 69 c., żyto dośże poszukiwane korzec 160 funt. wagi 3 zlr. 60 c., późniejsze gatunki były nawet tańsze. Partje wzięzione rozkupiono szybko na potrzeby miejscowa. Jezemien mniej był poszukiwany i dawano za korzec 140 funt. 100 funt. płacano po 2 zlr. 10 do 20 c. Na prowincji znajdują się znaczne zapasy tego artykułu, a i tu dostągć go można, na-wet po cenach niższych od wyżej podanej. Tylko w Galicji zachodniej, a mianowicie w obwodzie tarnowskim i w wielkiem ksz-eństwie Krakowskim miśki miejscowe pomniej-sze przesyłki zboża, w Galicji zachodniej nie było żadnych, z wyjątkiem tego, co się wyżej wspominało. Nadeszło do Lwowa 159 cetn. bobu, przeznaczonego do Rzeszowa i 253 cetn. tego artykułu przeznaczonego do Wrocławia. Z Tarnowa wysłano także kilka partji. Do Bielska wysłano 33 cetn. hreczki. Lnu, konopi i pałuk wywiezio-no 30 cetn. do Bielska, 21 cetn. do Opawy, 43 cetn. do Berna, 91 cetn. do Wiednia, 605 cetn. do Wrocławia, 191 cetn. do Fragi, 43

Według najnowszych doniesień, poddała się w. a. owina Południowców, Wilmington. Południo-wcy są zatem zupełnie obszczeni ze wszystkich stron i ograniczeni na małą część Wirginii.

Cesarstwo brazylijskie, napadając na rzecz-pospolitą Uruguj i wojując jak zbroje, może gorzko przypłacić swoją porywczosć i napastli-wość. Postępy obu armij paragajskich, wywo-łały ogromny popłoch w całej Brazylii. Cesarz ogląda codziennie warownie swojej stolicy; rząd wysyła rekrutów z głębi kraju na pole boju; plantatory i księża darowali w wielu stronach swoim niewolnikom wolność, pod warunkiem, aby wstępowali jako ochotnicy do armii brazylijskiej. Krok ten na nie się nie przyda, bo wojska pa-raguajskie uwalniają w pochodzie swoim wszę-dzie niewolnikom bezwarunkowo. Co najmniej, to Brazylijczycy w brew własnej chęci przyczy-nią się do zniesienia niewoli murzynów u sie-bie, tak samo jak Południowcy w Stanach Zje-dnoczonych.

Pruski rząd zamówił u p. Armand w Bor-deaux 10 okrętów wojennych.

Korespondent *Gazety Kol.* z Berny pisze w liście z dnia 7. bm.: „Zakaz związkowej rady szwajcarskiej, że bez wisty paszportowej od po-sła szwajcarskiego w Wiedniu żadnemu emi-grantowi polskiemu nie wolno przekroczyć gra-nicy szwajcarskiej, wywołał w całej Szwajcarii powszechne oburzenie. Rada ujrzała się w sku-tek tego zniewoloną cofnąć ten zakaz i otwo-rzyć Polakom wolny wstęp do Szwajcarii. Dzien-niki szwajcarskie groziły już powołaniem po-wszecznego mitingu szwajcarskiego, jaki się odbył w roku 1838 w Flawyl, na którym pre-zydował jeden z obecnych członków rady zwią-zkowej, a który dla zachowania honoru Szwaj-carii żądał „opieki dla męża, księcia, który mógł iść gdzie się mu podobało i nie był ani w potrzebie ani chorey.“

Presse twierdzi, że netylko nie został je-szcze w Berlinie podpisany traktat handlowy między Austrią i Związkiem Clowym, ale o-wszem nowo powstały trudności.

W tej sprawie donosi półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* z d. 11. b. m.: „Wszystkie państwa (nowego) Związku Clowego zgodzili się na ter-min wprowadzenia w życie traktatu handlowego francuzko-pruskiego d. 1 lipca. Układy Zwią-zku Clowego z Austrią dojrzały tak dalece, że właśnie rozesłano do wszystkich państw Zwią-zku Clowego zawiadomienia, konieczne przed o-statecznym podpisaniem układów.“

Odpowiedź austriacka, datowana z dnia 5. bm. ma się według doniesienia *Presse* składać z dwóch depez. Pierwsza, krótka, oświadcza uprzejmie, ale stanowczo, że żądania pruskie nie mogą być przyjęte, gdyż są przeciwne sta-nowisku księstw w przeszłości jako państwa niepodległego i ustawie Związkowej. Zresztą odwołuje się do uczuć słusności króla Wilhel-ma I., i oświadcza, że chętnie skłoni się do in-nych żądań pruskich, jeżeli zamkają się będą w granicach ustawy związkowej. Druga depe-sza jest szerokim wywodem pierwszej, i dowo-dzi punkt-po punkcie niemożliwość przyjęcia żądań pruskich. — Półurzędowe pisma pruskie utrzymują, że z odpowiedzi austriackiej da się wydedukować przyzwolenie Austrii do dalszego trwania prowizorium w księztwach — czego sobie też Prusy na razie jedynie życzą. *Gazeta Krzyżowa* uderza przy tej sposobności na pana Schmerlinga, jakoby swoim funduszem dyspo-zycyjnym podniecał dziennikarstwo austriackie do wycieczek przeciw Prusom.

W skutek doniesień austriackiego spółkomi-sarza w księztwach Zaalbiańskich, miał gabinet austriacki polecić posłowi swemu w Berlinie, hr. Karolyemu, aby gorąco zaprotestował prze-ciw różnym krokom, które rząd pruski czynił tam sobie pozwalając, jak gdyby tylko do niego rząd księstw należały. Dotycząca depeza mia-

ła odejść z Wiednia już po odejściu odpowie-dzi na notę pruską z d. 23. lutego.

Wydział finansowy obradował d. 10. marca nad rubryką budżetu: „Powszechna admini-stracja kas.“ Sprawozdawcą był dr. Brestl. Jako reprezentanci rządu byli obecni dwaj sekretarze ministerjalni. Rozprawy nie miały istotnego zna-czenia. Podnieść tylko należy, że na wniosek posła Grocholskiego uchwalono, że usiłowane przez rząd wydobycie założonego w r. 1859 funduszu dla ochotników, ma się odroczyć, dopó-ki rząd nie oświadczy gotowości, oddania fundu-szu tego wydziałowi sejmowemu na cele krajowe.

Wydział reformy podatków odbył dnia 10. marca pełne posiedzenie. Przedmiotem obrad był wniosek posła Kaisera, aby wydział obradował dalej i po zakończeniu kadencji szerszej Ra-dy państwa, a to w tym celu, ażeby na naj-bliższej kadencji szerszej Rady państwa przed-łożyć sprawozdanie o wszystkich propozycjach reformy podatków. Dalej żąda wniosek p. Kaiser aby wybrać komitet z 5 członków, w celu wypra-cowania potrzebnego projektu ustawy względem permanencji wydziału, przedłożenia go pełnemu zgromadzeniu i wniesienia do Izby. Wniosek ten popierał dr. Mühlfeld, br. Tinti, Wężyk itd. Pod-noszono na poparcie wniosku, że kadencja jed-na nie wystarczy do wykończenia propozycji, że ją trzeba w całości Izbie przedłożyć, że, gdyby w tej kadencji nie orzeciono permanen-cji, na drugiej stać by się to już nie mogło, gdyż z przyszłą kadencją kończy się perjod wyborów. Minister finansów zgodził się na wnio-sek w imieniu całego ministerstwa.

Na kongresie, agituującym się w Karłowcach, już netylko poróżnili się Serbowie z Rumuna-mi, i ci ostatni nie przybywają na posiedzenia, lecz i Serbowie cywilni z reprezentantami wojsko-wymi z wojskowego Pogranicza. Do *Politik* tele-grafują dnia 9. marca: „Od trzech dni wzbu-rzenie jest w kongresie z powodu udzielonej wiadomości, iż rząd zastrzeża sobie między in-nymi organizację kongresu, nadaniem nowej u-stawy wyborczej. Pułkownik Zastawnikowie protestował wczoraj przeciw pozawczorajszej mowie Czarnojewicza i Milecicza. To sprawa-dziło dzisiaj zajścia, przyczem komisarz rząd-o-wy (prezydujący w kongresie generał Filipo-wicz) odebrał głos Czarnojewiczowi na czas dzisiejszego posiedzenia. Publiczność wtedy Czarnojewiczowi wołać poczęła: Ziwiu! (Niech żyje), Generał Filipowicz kazał wydalic publicznie, poczem i deputowani Czarnojewicz, Milecicz i Aksentijewicz opuścili salę.“

W skutek sporu, zaszłego w Wiedniu między kanclerzem a namiestnikiem Węgier (ob. Przgl-pol.), miał się podać kanclerz do dymisji, a za nim i namiestnik, powróciwszy do Pesztu.

Na rekurs pana Alfreda Szczepańskiego i jego towarzyszy przeciw wyrokowi krakowskich sądów wojennych za zbrodnię stanu i zakłóce-nie publicznej spokojności, nadeszło już jak do-noszą do *Presse* rozstrzygnięcie sądu apelacyj-nego wojskowego. Sąd apelacyjny wojskowy zmniejszył karę pana Alfreda Szczepańskiego z 18 na 10 lat ciężkiego więzienia, podwyższył jednak wyrok akademika Ludwika Kubala z 3 na 5 lat ciężkiego więzienia. Literata Michała Bałuckiego, uwolnionego z braku dowodów, n-znał sąd apelacyjny wojskowy winnym zaburze-nia publicznej spokojności, i skazał go na 3 mie-sięcne więzienia, jednakowoż z policzeniem wię-zienia śledczego, tak że skazany żadnej już nie będzie odbywać kary. Równocześnie skazano niejakiemu Maciejewskiemu na 8 a Miczyńskiemu na 6 lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na czwartem z porządku posiedzeniu *krak. Tow. Gosp.* zajmowano się pytaniami bardziej specjalnymi niż dotąd, miano-wicie rozbierno korzyści żywienia była podług metody Grounau, nowholno jedno-myslnie urządzenie wystawy rolniczej od-łożyć do przyszłego roku, i znano obszerniejszą uprąwę rosłim handlowych (n. prz. chmielu, lnu, konopi i t. p.) za konieczną i polecono komitetowi, aby ją popierał, ob-żnającamię członków Towarzystwa artyku-łami w „Dz. Roln.“ o sposobach i środ-kach kultury w oświeczonych krajach, a osobliwie w Czechach i Ślązakach. Dr. Kacko-wski Karol, niestrudzony propagator stowa-rzyszeń i spółek, proponował i w tym celu wzięcie się wzajemnie do przedsiębiorstw. Wiele pytań dalszych odczytano do przy-szłego zgromadzenia. Zebranie całe trwało przez dwa dni i odbyło cztery posiedze-nia, a mogłoby być zatrzymane się jeszcze choć na piąte, i korzystać ile możności z konce-sji, udzielonej niełatwo od władz.

Zaujemy bardzo, że przy wiadomem utrudnieniu publicznego udziału w posie-dzeniach Towarzystwa, nie mogliśmy szcze-gółowych i wyczerpujących podać czytel-nikom naszym sprawozdań. Sam komitet nie mógł do spisywania ich użyć stenogra-fów. Dwóch sekretarzy uproszonych było do notowania wszystkiego, ale zapiski te mogą służyć jedynie do przypomnienia to-ku rzeczy temu, który był na posiedzeniach obecny, i z notatek tych sekretarz komite-tu p. Jawornicki ułoży dopiero sprawozda-nie do „Dziennika roln.“ Otrzymamy więc dopiero później sposobność, umieszczenia ważniejszych przedmiotów.

Filla banku wiedeńskiego w Kra-kowie. Dyrekcja banku wybrała na nowo występujących wedle regulaminu dyrekto-rów filii krakowskiej Wincentego Kirch-majera i Wincentego Wolffa, tudzież cen-zorów Teodora Baranowskiego, Edw. Fuchsa, Józefa Jahna i Alberta Mendelsburga; za-

resowce, aby sumiennie chodzili około przyrządzenia towaru surowego. Dobre wy-czyszczenie, wymiedlenie i wyczesanie wpły-wa na powierzchność artykułu handlo-wego, a powierzchność obok wewnętrznej wartości wiele znaczy na targowicach zagranicznych. W Galicji, o ile ją znam, właściciele większych posiadłości nie pro-dukuja zbyt wiele na wywóz. Cokolwiek się, to idzie na potrzeby domowa po-gospodarstwach folwarcznych i dworskich; więcej niż dwie trzecie wywożonych stam-tąd konopi pochodzi od drobnych produ-któw, którzy nie myśląc nawet, dokąd zjadzie i na czyjej skorze zawiesie ich pro-dukt, przyrządzają go jak za napasę, by-go tylko mogli pozbyć albo miejscowemu arendarzowi na tani ekwiwalent pobranych od niego naporów, albo sprzedać partyjka-mi dotkowiemy wędrownym agentom wię-kszych handlarzy, którzy także mając już dobry zarobek, nie troszczą się o lepsze przysposobienie towaru; a przez to dyskre-tytuję się towar, i zamyka sobie samochąc targowice. Już to pod tym względem We-grzy daleko więcej są starobliwymi. Wi-działem tego tygodnia ciekawy fabrykat; jesto szpagat bardzo pięknie i czysto wy-robiony ze starych rozkręconych powrozwów; wygląda zupełnie jak wyrób z nowych ko-nopi, a był tańszy o 5-6 zlr. na cetnarze. Notujemy honopie węgierskie 29.50-30 zł. płoskonki 23.50-24, maciorki 19.50-21 zł. cetnar. Ceny konopi polskich stosują się do jakości. Len jest prawie bez pokupu, i od-chodzi tylko w nieznacznych partjach. So-da 8.75-9 zł. cetnar za Newcastle. Roshar surowy 32-34, przędza 50-80, długi surowy 100-110 zł. cetnar, lecz handel nim ni-knie widocznie; nastalo bowiem mnóstwo surogatów.

Produkcja nafty galicyjskiej, jeżeli nie ma ulecz przemagającej konkurencji oleju skalnego, sprrowadzanej z Ameryki, musi koniecznie być racjonalnie ze wszelkiem u-życiem umięjętnych środków technicznych prowadzona, i wystawiać na targ towar-pieniągany. Nadezły tymi dniami spra-wozdania z Ameryki o tamtejszym rozwoju handlu tym artykułem. W ciągu ubiegłe-go roku Ameryka północna wywoziła do

Europy oleju skalnego za 30 milionów dol-arów. Jakkolwiek uważam tę cyfrę za prze-sadną, to jednak może łatwo nadeść chwi-la, że się stanie rzeczywistością; dziś bowiem Amerykanie sami jeszcze nie osiągli dosko-nałości produkcyjnej, lecz niestrudzenie pra-cują nad sprawdzeniem i użytkowaniem mechanicznej i chemicznej wartości swego oleju. Nado donoszą dzienniki nowojorskie, że żył Meksyku wybuchła epidemia olejo-wa (tak się wyrażają). Castillo, jeden z najpierwszych mineralogów kraju, odkrył miłe od miasta Meksyku pod Gwadalupe, źródła oleju skalnego, a prawie równocześnie odsłoniło także źródła pod Otapan. San Cri-stobal i Minatitlan. Więc możemy niebawem spodziewać się nowego nawaliny nie tylko samej nafty, ale i wyrobów naftowych, któ-rejmi dziś już zagranica przed Galicją celu-je. Mamy n. p. w handlu świece parafinowe z jednej fabryki hamburskiej, których co do białości, twardości i doskonałego światła nie można odróżnić od stearynowych, gdyby nie lekkie zapach naftowy. Świece parafinowe, wyrabiane u was we Lwowie mają się tak do hamburskich, jak rasa uam-iają do kaukaskiej. Z takim wyrobem nie-laska do kaukaskiej, rozgłosu ani wzięcia zdobydziecie sobie słowo jedno w tym za granicą. Jeszcze słowo jedno w tym przedmiocie. Wielki producenci nafty gali-cyjskiej powinni mieć koniecznie stałych komisjonerów po większych miastach n. p. w Pradze, Wrocławiu, Berlinie, Wiedniu, Peszcie, Tryescie, Poznaniu, Warszawie, Lublinie i Zytomiczu. Nafta amerykańska lubnie tyle stoi dobrocią swoją, ile raczej re-ni-kłama niustanna po ineratach wszystkich dzienników. W Wiedniu naftę galicyjską sprzedają za amerykańską, bo o galicyjskiej widać chyba ten jedynie, kto czyta korespon-dencje ze Lwowa, ubolewające nad zanie-dbaniem racjonalnej produkcji na podgórz galicyjskiem. Masa konsumentów ma wszę-dzie i zawsze na ustach „nafty amerykań-skiej“, bo codziennie czyta tłuste o niej inseraty.

W Anglii kolosalne znowu nastalo prze-silenie robotnicze, po fabrykach żelaza, hut-tach i hamerniach. Właściciele i przedsię-biorcy wzięli się za ręce i postanowili zni-żyć piące dzienną o 10 procent. Na to ro-

botnicy zastawili roboty. W samem hrabstwie Southstafordshire 3.000 pieców hutniczych przestało dymić naraz, a 30 do 35.000 robotników zostało bez zarobku.

Cześć urzędowa.

Licytacja. Sąd powiatowy w Białej sprzedaje dn. 22. kwietnia realność Joanny Ullmann tamże.

Konkurs. Na posadę kasjera miejskiego w Tarnowie z placą 420 zł. i takżę kaucją do 24. marca br.

W Stanisławowie zaprotokółowano firmę: „Stanislawer Dampf-Mühle v. Freund, Szancer, Lord, Olszowski.“

Pociągi na kolei żelaznej.

Odechodzą: Ze Lwowa do Krakowa o godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczór. Z Ostrawy do Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 10. marca.

Pp. Hulimka T. z Chłopoty, Jakubowicz A. z Kucurumina, Winnicki Tyt. z Nadyca, hr. Olizar E. z Knażego, Czerniński L. z Nadyca, Mozar E. Deayow G., Rössel Ign. z Kolomyi, Kóroly Jul., Kayser J. z Simond B. z Brzeżan, Huttenbach A. z Budweiss, Waschku A. i Fusa K. z Kolomyi, Perl P. i F. z Węgier. Benon J. z Włoch.

Wyjechali d. 10. marca.

Pp. Wolfarth K. do Złoczowa, hr. Borowski W. do Winniczek, hr. Dzierżawski S. do Gwoźdźca, hr. Kalinowski W. do Bakołowic, Aywas G. do Wiednia, Guszowski M. do Nowego miasta.

Telegrafowany kurs wiedeński. W. A.

Table with 2 columns: Description (Oblię, dług pańt, Pożyczka nar., Losy z r. 1860, Akcje banku narod., Akcje Towarzystwa kred., Londor 10 fut., Dukaty cesarskie sztuka, Srebro za 100 zlr. w. a.) and Price (zlr. et.).

Wiedeń 10. marca.

Table with 3 columns: Description (5% Metaliki na wal. a., Pożyczka narod., Metaliki na m. k., Obl. ind. niż. austr., węgiers., chor. i ban., galicyjskie, bnkowski., siedmiogr.) and Prices (zlr. et.).

Pożyczki loteryjne.

Table with 3 columns: Description (Losy pożyczki z r. 1859, 1864, najnow. z r. 1864, kredytowe, ks. Esterhazego, ks. Salm, hr. Palfy, ks. Klary, hr. St. Genois, miasto Bndy, ks. Windischgrätz, hr. Waldstein, hr. Keglevich, Rudolfo) and Prices (zlr. et.).

Akcje banku i przemysłu.

Table with 3 columns: Description (Banku narod. austr., anglo-austr., Zakładu kredytowego, Kolei półn. Ferdynanda, galicyjskiej, czerniowiec z wpi. 35%) and Prices (zlr. et.).

Kursa zagraniczne.

Table with 3 columns: Description (Augsb. 100 zlr. nr., Frankf. n. M. 100., Hamb. 100 mark., London 100 fut., Paryż 100 frank.) and Prices (zlr. et.).

Warszawa 10. marca.

Table with 3 columns: Description (Półimperjalny, Listy zastawne III. ok., kupon., Akcje kol. żal. war.-wied., Akcje kol. żel. war.-bydg.) and Prices (zlr. et.).

Paryż 10. marca.

Table with 3 columns: Description (Renta 3%, Konsolle) and Prices (zlr. et.).

BAARDZO ważne uwiadomienie

C. k. pierwsza austr. uprzyw. fabryka Parafinu świec parafinowych i oleju pod firmą B. Landesberg i Spółka WE LWOWIE,

zniżyla z dniem dzisiejszym ceny wszystkich przez siebie fabrykowanych gatunków świec parafinowych o 5 centów od każdego funta.

Na szczególną uwagę zasługują „ŚWIECE GOSPODARSKIE“ po 40 i 46 centów funt wiedeński.

Lwów dnia 10. marca 1865.

264 1-2

Realność

we Lwowie pod Nr. 190/., składająca się z budynku mieszkalnego i z zabudowań gospodarczych znajdująca się w dobrym stanie, z ogrodem jarzynnym blisko pół morga, tudzież 2 morgami pola osobno leżącego, na którym to gruncie kamień dosyć płytko się znajduje, jest pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania, lub też do najęcia.

Dnia 1. kwietnia 1865, nastąpi ciągnięcie gwarantowanej pożyczki miasta Medjolanu 18 milionów franków.

Sprzedż losów jest we wszystkich państwach prawnie pozwolona. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: 25 po 100.000, 10 po 50.000, 5 po 20.000, 5 po 10.000, 10 po 5.000, 5 po 1.000, 10 po 3.000, 1.653 po 1.000 i t. d.

Każda obligacja musi najmniej 46 frank. wygrać. Rocznie bywa cztery ciągnięcia, a to: 1. stycznia, 1 kwietnia, 1 czerwca i 1 października.

Los na następnym majęce 3. ciągnięcia kosztuje 5 zlr. 3 losy 11 zlr., 6 losów 20 zlr. Los na ciągnięciu 1. kwietnia 2 zlr. w. a.

Plany i listy ciągnięć bezpłatnie. Łaska we zleceniu z dołączeniem gotówki będą rychło wykonane. Upraszają się wprost udać pod adresem:

Jean Schrimpf

Banquier in Frankfurt am Main.

Wszystkie certyfikaty opatrzone są dwoma numerami, serją i numerem wygranej, przeto z maigwładką podane są najpewniejsze szanse wygrania wielki los na 100.000 frank. i to 1. kwietnia.

Apteka

w Kozowy, obwodzie Brzeżańskim jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Blizsza wiadomość w Ekspedycji Gazety Narodowej.

DOKTOR MEDYCyny

Kartsch

leczy słabości zewnętrzne, jako też z zanieczyszczenia krwi pozostałe skutki, podług nowych niezaskodliwych, w głównym szpitalu w Wiedniu używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie, w stosownie krótkim czasie.

Ordynacja domowa od 2 do 4 godziny, pod l. 208, w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Exbrzygickiej. 11 11-15

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych.

FOLWARK do wydzierżawienia.

Pół mili od kolei, w jednym kawałku, wokoło zabudowań gospodarskich, wyżej 300 morgów, w dobrej glebie, od 24. marca do wydzierżawienia. Blizsza wiadomość w rynku pod l. 160. drugie piętro.

Julia Fiala,

mienszką przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 101., przyjmuje jak dotąd tak i nadal kapelusze słonkowe męzkie i damskie, także panama do prania, farbowania i przerabiania po cenach miernych. Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności.

BALDRIAN AMONIAKU

Papa Pierlot aptekarza w Paryżu przy ulicy Mazarine nr. 40.

(Valerianate d'Ammoniaque.)

Specyficzny środek przeciw wszelkim cierpieniom ze słabości nerwów.

Liczne i najpomysłniejsze skutki, doznane z użycia tego środka w szpitalach paryżkich, spowodowały paryżką Akademię Medyczną do uznania i potwierdzenia jego skuteczności. Przyjemniejszego smaku i skuteczniejszego jak sama roślina Baldriana, środek ten jest najdziałniejszym lekarstwem na nerwalgie, epilepsję czyli chorobę św. Walentego, hypochondrję, hysterję, kuduk, bezsenność, migrenę, długie i uporczywe gorączki i wszelkie cierpienia nerwowe jakiegokolwiek rodzaju. Baldrian Amoniakowy przygotowany w celu terapeutycznym wyłącznie, jest piynem kryształowym brunatnej barwy. Każdy flakon zawierający 100 granów, opatrzony jest etykietą i podpisem wynalazcy. Dostać można: we Lwowie w aptece p. Z. Rukera, w Warszawie w składzie materiałów aptecznych pana Gallego; w Krakowie w aptece p. Brunona Mieczyskiego. Cena 3 zlr. 60 c., za opakowanie 20 centów.

Drukiem Kornela Pillera wyjdzie d. 16. b. m.

SOWIZRZAŁ,

dzieło niepolityczne, niemoralne, nieekonomiczne i nieprzemysłowe.

obejmujące w 4ech zeszytach 2 arkusze druku, z pięknymi ilustracjami. Pierwszy zeszyt wyjdzie teraz, inne ukaza się sw. jego czasu. Przedpłatę, wynoszącą 50 cent. w. a. z przesyłką pocztową, a 40 cent. we Lwowie, przyjmie księgarnia K. Wilda, w której będzie można nabyć także pojedyncze zeszyty po 10 cent. w. a. Uprosilimy także Administrację Gazety Narodowej do przyjmowania przedpłaty pocztowej.

Zaprasza się pp. uczonych, literatów i wszystkich, którzyby nimi zostali obcieleni, ażeby pod adresem SOWIZRZAŁA nadesłali do tej księgarni wszystko, na co się będą mogli zdobyć pod względem dowcipu lub złośliwości, z tym atoli dodatkiem, że tylko frankowane listy przyjują się.

Adolf R. Michél,

architekta i koncesjonowanego budowniczego we Lwowie.

poleca się Szanownej P. T. Publiczności do wypracowania planów jako to: kościołów, budynków publicznych, prywatnych, fabrycznych i ekonomicznych, do architektonicznych ozdóbien sal, saloonów, buduarów, lokalów publicznych, sklepów i t. d., jakoteż do wykonania lub kierownictwa wszelkich do zawodu budowniczego przypadających przedmiotów.

Mieszka na placu bernardyńskim pod liczbą 733/2, 2 piętro.

Dla cierpiących na oczy!

Posiadająca najwyższą koncepcję i rozgłosną sławę, rzeczywicie prawdziwa

WODA DO ÓCZ

Dra White

sprzedaje się zawsze świeża w aptece A. BERLINERA, jeden flakonik po 1 zlr. w. a.

Tysiące pochwalnych listów i zaświadczeń ze wszystkich stron świata przemawiają za nadzwyczaj szczęśliwą skutecznością.

Z wdzięczności i współczucia dla współcierpiących.

Niżej podpisany potwierdzam z radością, że moje długoletnie cierpienie na oczy, usunięte zostało po użyciu jednej flaszeczki wyzwaniankowej wody na oczy, i nie mogę dosię znaleźć każdemu cierpiącemu na oczy, aby użył tego niezawodnego środka, który stoi w żadnym związku z oszustwem, i który bezwzględnie przynosi ulgę, a po dłuższem używaniu niezawodne wyleczenie.

Joh. Gottl. Mühl.

Cetnar koniczyny

czerwonej styryjskiej czystej bez zobowiązania się zlr. 42 wal. austr. w handlu

Jana H. Brühla

we Lwowie. 250 3-3

Szanownym Prenumeratom

DZIEJÓW POLSKI

przez

Józefa Szujskiego

podają do wiadomości, iż zeszyt 7my tego dzieła, zawierający pierwszą, około

20arkuszową połowę tomu IVgo, a doprowadzający dzieje

do panowania Augusta III. opuści prasę w drugie połowie marca b. r. i rozesłany zostanie

tylko tym, którzy w całości złożyli, albo do dnia wydania zeszytu jeszcze złożyli cenę prenumeracyjną,

wynoszącą za cały czwarty tom (40 arkuszy) wydanie zwyczajne zlr. 3 ct. 20

piękniejsze „ 4 „ 80

Natychmiast po wydaniu tego 7go zeszytu cena prenumeracyjna ustaje. — Cena sklepowa przynajmniej o połowę wyższą będzie.

Lwów w początku marca 1865.

Karol Wild.

Handel towarów korzennych, herbaty i win J. F. Kleina Wdowy i Gebhardta

we Lwowie, poleca

świeżo otrzymane

nasiona wszelkich jarzyn, traw i kwiatów

po cenach najniższych.

266 1-6

Trzy Podziękowania i Uznania

Z Galicji i Poznańskiego do głównego składu Hoffa w Wiedniu

„Kärntnerring Nr. 11“

Iwonicz w Galicji (poczta Miejsce)

dnia 23go grudnia 1864.

roszę o przysłanie jeszcze 12tu flaszek pańskiego pięknego ekstraktu (wyciągu) słodowego i t. d.

Michał hrabia Załuski.

Turzkowo, d. 15. grudnia 1864.

Przekonawszy się na sobie samym o szczególnej skuteczności ekstraktu słodowego Hoffa, spodziewam się takiego samego skutku dla mego starego, bardzo słabego służącego.

H. Freimark, właściciel dóbr.

Lwów dnia 27. listopada 1864

Potrzebuję jeszcze większej ilości pańskiego piwa, które mi bardzo służy, udaję się przeto wprost do pana z prośbą i t. d.

Ludwika Kratter, żona radcy nadwornego

Składy tego Piwa zdrowia utrzymują: W Krakowie p. Rzaca, we Lwowie apt. p. Piotra Mikolascha, A. Berlinera, Z. Ruckera i handel Karola Schubtha, w Czerniowcach Ig. Schmirch, Jan Weiss i J. Haas, w Rzeszowie Edw. Neugebauer, w Stanisławowie pp. Ad. Beill apt., Ferd. Stecher i Kálmán Jónas, w Tarnowie apt. p. F. Lond, gdzie także można dostać cukierni z ekstraktu słodowego od białej pierśi. — Inne składy będą urządzone przez nadwornego liweranta Jana Hoffa, ze składu w Wiedniu Kärntnerring Nr. 11.

W handlu pana Józefa Kodrębskiego

w Zaleszczykach i pp. J. Kodrębskiego i Kercla

w Buczaczu są do nabycia

ŚWIEŻE NASIONA,

także znajduje się tamże 54 Rocznik naszych Spisów Nasion kwiatowych, warzywnych, pastewnych, oraz roślin krzewów owocowych, róż, georginij i tp., tak najlepszych gatunków, jako też najbardziej wyszczególniających się nowszych, i udziela się na żądanie bezpłatnie. Również przyjmują rzeczono dony handlowe wszelkie zamówienia dla nas, które jak najspieszniej uskutecznione będą.

164 10-10

ERFURT w styczniu 1864.

C. Platz i Syn,

nadworni liweranci J. M. króla pruskiego.

Fabryka cukru w Tlumaczu

ma kilka tysięcy próżnych

KAMIENNYCH BAŃ

do sprzedania.

Bańki te mające po 40 miar czyli 60 kwart (co na wagę blisko cetnar wody wynosi) — osobliwie do przesyłek nafty używają się.

Dla kupujących najmniej 10 sztuk, wyznacza się cena do 60 centów od sztuki wraz z koszem, a po 50 centów od sztuki bez kosza.

Taż sama fabryka cukru ma także kilkaset LAS DRUCIANYCH (do suszenia cykorji, siodu i t. d.) na sprzedaż.

Te lasy mają 5' 2" do 5' 3" długości, a 4' 2" do 4' 3" szerokości.

Dla kupujących najmniej 10 sztuk razem wyznacza się cena po 125-130 fut. ważące po zlr. 20 w. a. od sztuki, a za mocniejsze lasy po 150-160 fut. ważące po 25 zlr.

Można także wleżące do tych las żelazne podkłady, podpory, drzewiczki do palenia i ruszta w umiarkowanych cenach dostać.

Tlumacz 6. lutego 1865.

167 5-6

Austrjacki Gresham,

Towarzystwo ubezpieczenia życia.

kapitałów i rent

koncesjonowane reskryptem c. k. ministerstwa stanu z dnia 13. listopada 1861. l. 21.098/1.547 (siedziba Towarzystwa w Wiedniu), połączone z korzystnie znanym Towarzystwem

„Gresham Life Assurance Society w Londynie“

przeto podwójną gwarancję ofiarując — przyjmuje ubezpieczenia w najrozmaitszych kombinacjach na wypadek

a) śmierci w czasie określonym lub nieokreślonym,

b) przeżycia jednej z dwóch osób,

c) wyposażenia dla małoletnich;

d) odłożony kapitał dla pełnoletnich;

e) ubezpieczenia mieszane, które mają być zapłacone albo asekurantowi,

jeżeli dożyje terminu naprzód oznaczonego, lub tegoż spadkobiercom,

gdyby on przed upływem czasu oznaczonego umarł.

Towarzystwo następuje szczególne korzyści:

1. Tanie taryfy.

2. Co pięć lat 80% czyli 4/5 zysku czystego rozdzielą pomiędzy ubezpieczonych, a przypadającą na każdego sumę służy albo do powiększenia kapitału zapewnionego, albo do zapłacenia dalszych premij, albo także może być pobrana w gotówce.

Do końca listopada przyjęło Towarzystwo 1494 zabezpieczeń w kwocie: franków 1.354.000 — i zlr. 4.258.000 — za którą rocznych premij weszło: franków 74.819.90 i zlr. 231.507.40.

Prospekt, taryfy i bliższych szczegółów udziela: Główna Agencja

F. Opuchlak i Nitsch

166 we Lwowie na przeciw katedry I. piętro. 5-9

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 8. marca.

Dzień 5. marca nie sprowadził żadnych ważnych wypadków, żadnych nowych zmian na naszym horyzoncie politycznym; nie godnego wspomnienia nie zasłó, prócz nkazu cesarskiego, wynagradzającego wsparciem pieniężnym i uwolnieniem od powinności zaciągu wojskowego rodziny stanu włociańskiego, które poniosły straty przez śmierć ojców, braci i krewnych, zabitych przez powstańców, i prócz łaskawego przemówienia namiestnika hr. Berga do zgromadzonych wójtów i sołtysów z różnych gmin.

Medal na pamiątkę uśmierzenia powstania w Polsce, będzie udzielany urzędnikom według postępowania ich w czasie zaburzenia. Zachowanie ich będzie w trzech kategoriach oznaczone: do pierwszej klasy należą urzędnicy znani z gorliwości w uśmierzeniu powstania w kraju; do drugiej tacy, którzy lubo nie położyli szczególnej zasług w przytłumieniu powstania, jednakże uważani są za przychylnych rządowi; do trzeciej zaś urzędnicy, którzy za usilnem staraniem, zdołali uniknąć zarzutów sprzyjania sprawie narodowej. Opinia co do osób będzie zależała od dyrektorów głównych komisji rządowych. Pan Koszelew, dyrektor komisji skarbu, pierwszy przedstawił wszystkich swych urzędników jako kwalifikujących się do otrzymania medalu; spodziewać się należy, że inni dyrektorowie i naczelnicy władz pójdą za jego przykładem. Ale rząd nie poprzestaje na medalu, w celu uwiecznienia pamiątki uśmierzenia powstania. Chcąc utrwalić wiekopomnie chlubę świętego zwycięstwa olbrzymiej armii nad małą garstką zrozpaczonej ludności, postanowiono wnieść pomnik w Warszawie, na który zbierają się dobrowolnie, pod przewodem i naciskiem naczelników wojennych, składki włocian.

W Kaniowie zaś wystawiono kaplicę prawosławną, jako hold dziekcyzny Opatrzności, za stanowcze, nieodwołalne a dobrowolne zjednoczenie z cesarstwem Litwy, i innych Zabranych prowincji, jako kraju należącego od wieków, mgłą czasu pokrytych, do narodowości moskiewskiej, nieprawnie i przemocą przyłączonego na czas niejakis do Polski, obecnie wracającego na zawsze na łono ojczyzny, pobliżającej matki, Wielkiej Moskwy.

P. Witte ułożył nowy elementarz moskiewski dla dzieci włociańskich w królestwie Polskim, i przedstawił go komisji egzaminacyjnej, za co otrzymał od niej podziękowanie z naminiemieniem, że komisja już dawniej miała zamiar zająć się wydaniem tego rodzaju pracy, lecz czekała dogodnej do tego pory.

Reorganizacja na teraz odroczone, rozpocznie się prawdopodobnie od sądownictwa. Liczne trybunałów ma być blisko w trójnasób powiększona; sądy kryminalne i poprawcze skasowane i przyłączone do trybunału; w sądach pokoju ma także co do atrybucji zajść zmiana. W miejsce jednego sądu apelacyjnego, będą cztery utworzone, a pensje urzędników sądowych mają zostać znacznie podwyższone. Wszystkie te zmiany byłyby nie tylko praktyczne, ale bardzo słuszne, i równie dla ludności jak dla urzędników korzystne. Później dopiero nastąpić organizacja administracyjna. Półna nastąpić organizacja administracyjna. Półna nastąpić organizacja administracyjna. Półna nastąpić organizacja administracyjna.

Dla większego bezpieczeństwa mieszkańców Warszawy, nie dosyć jeszcze strażonych, będzie wkrótce utworzony kordon milicji, okrążającej obręb miasta.

Choroba zaraziła, panująca obecnie w Petersburgu, (jest to prawdopodobnie rodzaj zarazy morowej, dżumy), przybiera przestraszające rozmiary. Kilkaset osób dziennie pada jej ofiarą. Przepisy wydawane przez komitet zdrowia publicznego mało jej szerzeniu się zapobiegają. Mówią że zaraza ta już się przeniosła do Moskwy; a przy szybkiej komunikacji koleją żelazną, być łatwo może, że wkrótce i do Warszawy zawita.

Kraży pogłoska jakoby podczas bytności w. księcia Konstantego w Moskwie miał mieć miejsce zamach na jego życie, za pomocą broń palnej; skutkiem tego Moskwa ma obecnie być w stanie wojennym. Wiadomość tę podajemy jako wieść nie opartą na żadnej wiarogodnej zasadzie.

Jeszcze w roku zeszłym pan Józefowicz, młody członek archeologicznej komisji w Kijowie i w tym charakterze przekraczający fakta i nie należący do dokumenta dotyczące dawnych dzieł Rzeczypospolitej, umieścił w Mosk. Wied. artykuł mający na celu dowieść, że sprawa Polska dla tego tak jest potężna, że tu ma się czynienia nie z siłą materialną a z duchową, nie z ludźmi a z idea, że zaś z idea zgodzić się nie może, tedy i Moskwa, nie kontentując się tryznanem w polu zwycięstwem i nie unosząc się żadnymi niby szlachetnymi, jak je nazywa czuściami, dopoty gniebić Polskę powinna, póki ostatecznie nie zdusi. Teraz umieszcza tenże autor w niedzielnym dodatku do Mosk. Wied. artykuł pod tytułem: „Odpowiedź na dane pytanie.“ Ma to być odpowiedź tym wszystkim, którzy przemawiają za zgodą między Moskwą a Polską. Pan Józefowicz zupełnie w myśl poprzedniego artykułu swego tak określa warunki odpowiedzi na zapytanie, czy zgoda między Polakami a Moskalami jest możebna, stosując odpowiedź swą do mieszkańców Litwy i Ru-

si: „Polacy żyjący w tym kraju powinni przyjąć na siebie obowiązki nie tylko względem państwa moskiewskiego, ale i względem ojczyzny moskiewskiej, innymi słowy: nie tylko politycznie ale i moralnie oddać się powinni krajowi moskiewskiemu, przyjąć nie tylko państwowe lecz i narodowe interesa moskiewskie za swoje własne, słowem być nie tylko moskiewskimi poddanymi lecz i moskiewskimi ludźmi i w skutek tego stosunki swoje do narodu polskiego i prowincji polskiej ograniczyć do tego stosunku, w jakim stawia się względem tychże państwo moskiewskie.“ Lecz tak nie jest powiada autor, „żaden dotąd głos z polskiego wśród nas (t. j. na Rusi) społeczeństwa nie wyrzekł się przestępczymi wymagać podolskiego adresu. Żaden jeszcze Polak nie wypowiedział się przeciwko solidarności z zamachami na rozerwanie państwa i narodowej (Józefowicz bowiem tak jak i pisarze moskiewscy uważa Ruś za Moskwę) jednolitości Moskwy.“ Przechodząc dalej do adresów wiernopoddanych, pisanych wszędzie ściśle według wymagań, że tak powiemy po dyktowaniu władz moskiewskich, nie uważa takowych za dostateczne „gdyż nie ma w nich, powiada Józefowicz, najmniejszej wzmianki o stosunku do ziemi moskiewskiej.“ Polacy zachodniego kraju jeżeli chcą być poddanymi i obywatelami Moskwy, niech dowiodą nam nie słowami, lecz w czynie że chcą być do narodu moskiewskiego i łączyć się z nim w dachu i formie w uczeniu obywatelstwa, w języku i obyczaju, rozrywając na wieki wszelką solidarność z Polską dzielną. W przeciwnym razie zapowiada pan Józefowicz Polakom los żydów, tułających się po całej ziemi. „Mamy w zapasie dwie siły, dwie nienapoczęte jeszcze młode siły, które uważamy za dostateczne, ażeby dać sobie radę ze starą szlachtą; tu lud moskiewski (na Rusi), tam lud polski (w Kongresówce). A jeżeli by szlachecki żywioł (tak chrząca zwykle polski) pokazał się rzeczywicie nie dającym się pogodzić z wprowadzeniem w życie naszych reform z ludem przeobrażeniem Polski i uszczęśliwieniem kraju zachodniego, to zawsze znajdziemy pod ręką środki ostatecznie skutkujące, i takie, które tańszym kosztem niżli wyłączenie przeprowadzą tu pierwiastek w kraję podaj dziejowych tak w Polsce (Kongresówce) jak i w kraju; Zachodnim, a temi są: konfiskata, obowiązkowa sprzedaż dóbr w pewnym terminie i t. p.“

Oto warunki zachowania życia i mienia, stawiane jawnie i publicznie w środku Europy w dziewiętnastym wieku chrześcijaństwa, ludziom, odwiecznie zamieszkałym w krajach, gdzie zachowanie istniejącej narodowości największymi umowy zagwarantowano. A jeżeli gdzie, to tutaj słowo czynem się staje a jeżeli nie wszystko się spełnia, tedy o tyle tylko, ile niedająca się pokonać ludzkiemi wysiłki sama natura rzeczy sprzeciwia się temu.

Berlin d. 10. marca.

Posel Kantak i towarzysze złożyli do łaski marszałkowskiej w Izbie poselskiej sejmiku pruskiego wniosek, który wedle druków sejmowych podajemy w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

Wniosek.

Kantak i towarzysze: Izba poselska niechaj uchwali aby: zważywszy, że królewski rząd zanim rozporządził zniesienie gimnazjum trzemeszeńskiego nie postarzał się o to, aby powszechnie znanemu brakowi zakładów naukowych tego rodzaju w W. księstwie Poznańskim zaradzono i ten nbytek natychmiast zastąpiono;

zważywszy, że zniesienie rzeczzonego gimnazjum srodze dotknęło mieszkańców miasta Trzemeszna i okolicy w ich moralnych i materialnych interesach, wielkiej ich części odjęło dotychczasową możliwość wykształcenia swych dzieci, miasto zaś samo jeżeli potrwają stosunki przez to stworzone, coraz bardziej a bardziej się zbliża do nieuniknionego zubożenia;

zawezwać królewskie ministerstwo spraw duchownych izby:

1) jak najspieszniej zarządził w inny sposób brakowi tego rodzaju wyższych zakładów naukowych w W. księstwie Poznańskim, powiększonemu jeszcze bardziej przez zniesienie gimnazjum trzemeszeńskiego;

2) miastu Trzemesznu dało wynagrodzenie odpowiednie słusznemu jego oczekiwaniom, jeśli nie przywróceniem zniesionego gimnazjum, to przynajmniej założeniem wyższego zakładu naukowego, zastósowanego do rzeczywistych potrzeb i uzasadnionych żądań miasta i okolicy.

Historyczna notatka.

Kiedy Izba poselska na posiedzeniu z dnia 12. grudnia r. 1863 większością głosów orzekła: „Iż zamknięcie gimnazjum trzemeszeńskiego, które przed więcej ośmiu miesiący nastąpiło, zdaje się od początku być nieusprawiedliwionem.“ kiedy dalej Izba poselska „wielką większością“ (obejmującą prawie całą Izbę) oświadczyła, że w niniejszych stosunkach otwarcie jego na nowo niepodlega żadnym uzasadnionym skrupułom,“ uchwała tą samą większością „wobec królewskiego ministerstwa spraw duchownych wyrazić pewne oczekiwanie, iż takowe zakład jak najspieszniej znów każe utworzyć.“

Cztery dni po tej uchwale Izby poselskiej podpisano rozkaz gabinetowy nakazujący zniesić gimnazjum trzemeszeńskie.

w Prusiech, wydanem z polecenia ministerstwa spraw duchownych, oświecenia i lekarskich: „Gimnazjum w Trzemesznie świezo zniesiono z powodów politycznych.“

Berlin 4. marca 1865.

Kantak, wnioskodawca. Popierają go: Dr. Libelt, Janiszewski, Tokarski, Motty, hr. Cieszkowski, Stabrowski, Chlapowski, Bolewski, dr. Respadek, Wegner, Lubiński, Pilaski, dr. Szuman, Zychliński.

Przegląd polityczny.

Austria. W sprawie reformy podatkowej umieszcza stara Presse następujący list: „Największą pozycję pomiędzy wydatkami gospodarskimi na wsi tworzy robocizna ręczna i ciągła, a sposób jej obliczenia jest rzeczą nadzwyczaj ważną przy szacowaniu dochodów z ziemi. Wedle istniejących przepisów o szacunku katastralnym, obliczają się w każdej gminie roczne koszty utrzymania gospodarstwa chłopskiego, które ma do dyspozycji własne ręce i własne bydło pociągowe. Koszta te podzielone przez 300 dni roboczych, wykazują cenę jednego dnia ręcznego lub ciągłego. Przepis ten datuje się z czasów pańszczyzny, gdzie praca przy gospodarstwie rolnem nie mogła jeszcze mieć żadnej ceny targowej, i kiedy nie było żadnego innego środka do ocenienia pracy po wsiach. Lecz od tego czasu przez zniesienie pańszczyzny zmieniły się stosunki całkiem. Siła robocza podobnie jak po miastach przy rekodzielach i handlu stała się przedmiotem targu. Wielki właściciel ziemi trzyma wprawdzie najętejszej sam potrzebną ilość bydła roboczego, lecz nie ze względów oszczędności, lecz aby mieć na założenie pracę ciągłą. Lecz dla oczywistej swojej szkody nie może utrzymywać tak licznej czeladzi, jakiej tylko chwila potrzebuje do robót w polu. Pracuje więc własną siłą ciągłą i najętą za dzienne wynagrodzenie, siłą ręczną. Drobnym właścicielom przeciwnie po największej części nie jest w stanie utrzymać potrzebnego bydła roboczego. Robi więc dla tego na jętem bydłem roboczym, a robotę ręczną wykonuje wprawdzie sam wraz ze swoją rodziną, lecz czas poświęcony obróbieniu własnego kawałka ziemi, jest dlań stracony, jako dla zarobnika dziennego, a podatek gruntowy i domowy, który cięży na jego posiadłości, jest faktycznym podatkiem zarobkowym, opłaconym od zarobku dziennego, ponieważ lichy dochód z jego gruntu w najlepszym razie pokrywa, często zaś wcale nie pokrywa potrzeb jego domu.

Gospodarstwo, któreby było prowadzone własną siłą roboczą ciągłą i ręczną, należy do najrzadszych wyjątków, a wyjątki te nie powinny w ustawie żadnej stać się regułą. Inaczej w przytoczonym razie wiele posiadaczy gruntu, a jeszcze bardziej drobnym, ulegają zbytniemu szacunkowi i tym sposobem przeciążają się podatkami. Cena najmu pracy ręcznej i ciągłej jest przeto jedyną prawdziwą miarą robót gospodarstwa rolnego, a nie koszta utrzymania gospodarstwa włociańskiego, którego obliczeni jest nadto bardzo skomplikowane i wiele czasu wymagające a prowadzi do błędów i myłek. Komitet wydziału „dla reformy podatkowej“ oświadczył się z tego powodu jednomyślnie za ceną najmu, a mianowicie podług 15letniego przecięcia, a to z tej przyczyny, aby nie sięgać w czasy pańszczyzniane, całkiem niezdolne do ocenienia, podczas gdy wniosek rządowy chce przepisać dwudziesto-letnie przecięcie. Zastępcy ministerstwa skarbu obstarują na razie przy oszacowaniu robotnika podług kosztów utrzymania gospodarstwa włociańskiego; lecz pan minister namyślił się zapewne nad tą rzeczą, — bo różnica podstawy obliczenia jest niezmiernie doniosłości w rozkładzie podatku gruntowego na pojedyncze kraje koronne i okęgi administracyjne.“

Wydział sejmowy wyszo-austrjacki odzyskał odrobinę samorządu przez nstanowienie administratorów drogowych. Dotychczas bowiem gościńce krajowe i obwodowe były pod nadzorem pobliskich urzędów powiatowych, a nadzór ten choć niezbyt kosztowny, był dość niepożyteczny i niedostateczny, ponieważ władze powiatowe, już i tak obciążone rozmaitemi troskami urzędowymi, musiały jeszcze pomagać w utrzymywaniu gościńców. Skoro jednak oddano sejmowi troskę o to, zaraz wydział krajowy zebrał się do obioru szanownych obywateli powiatowych, którzy bezpłatnie i dla honoru jedynie wzięli na siebie dozór gościńców krajowych.

Dzienniki wiedeńskie powtarzają z berlińskiej Kreuzztg. co następuje: „Dziwiono się powszechnie, że rząd austriacki ośmielł wyłuszczyć publicznie powody, na których spoczywa znany wyrok sądu wojskowego, wydany na Almassego i współników. Skąpe data, które podała niedawno Wiener Zig., nie wystarczają publiczności, ponieważ nie powiadają, w jaki sposób zbrodnia została spełniona. Słychać, że szczególne powody skłoniły rząd do tego, a powody te nie mają związku z polityką wewnętrzną, lecz zewnętrzną. Almasy i spółka zamierzali mianowicie przenieść węgierską koronę na obcego księcia, który zajmuje wysokie stanowisko przy boku ces. Napoleona i znany jest ze swych tendencyj demokratycznych. Naturalnie, dodaje korespondent Kreuzztg., nie jestem w położeniu, ocenić wiarygodność tej pogłoski, która kraży szczególnie w tutejszych kołach arystokratycznych, i dla tego wspominam o niej z wszelkimi zastrzeżeniami.“

Doniesienie Wanderera, jakoby poseł francuzki w Wiedniu otrzymał zlecenie popierania

żądań pruskich u gabinetu austriackiego, jest niedokładne. Poseł oświadczył tylko, że doniesienia Constitutionnela i innych pism, (że Francja przystaje na aneksję księstw do Prus pod warunkami zwrócenia Dauii północnego Szlezewiku) pochodziły ze źródeł urzędowych. Rząd francuzki nie zszedł ze stanowiska, jakie zajmował na konferencji londyńskiej i jak je wyznał w księdze żółtej; mniema wszelako zawsze, że bez uwzględnienia woli ludu, który ma prawo stanowić sam o sobie, nie dojdzie się nigdy do załatwienia stosownego i istosowego. Francja zresztą bynajmniej nie myśli mieszać się do rokowań obu mocarstw niemieckich, które mogą tylko być wstępem do rozwiązania sprawy.

Prusy. Panu Bismarkowi pięć rzeczy nie udało się w sprawie szlezewicko-holsztyńskiej, mianowicie: 1) Mieszkańcy Szlezewicko-Holsztyn nie chcą być Prusakami, 2) pruska Izba posłów milczy, i pomimo patrijotycznych i wojowniczych frazesów, myśli tylko o wywalczeniu sobie praw budżetowych; 3) kraj milczy i marzy pomimo adresów aneksyjnych i uczt marsowych tylko o ministerstwie liberalnem, 4) Niemcy nie chcą wiedzieć o sprusaczeniu księstw i Niemiec samych, i 5) zamysłane układy z wszystkimi mocarstwami Europy, nawet z Moskwą do żadnego jeszcze nie doprowadziły rezultatu.

Anglia. Podaliśmy przed kilku dniami w telegramie z Londynu wiadomość o artykule organu lorda Palmerstona, Morning Post, donoszącym o układach Moskwy z innemi mocarstwami w sprawie Kongresówki i o zamiarze jej wcielenia Kongresówki do carstwa. Urzędowa wiedeńska Abendpost zaprzeczyła wręcz doniesieniu tego artykułu co się tyczy Austrii i Galicji, ale co się tyczy reszty doniesień Morning Posta dodała domysł, iż zapewne są zmyślone. Taka formułka zaprzeczenia jest raczej przyznaniem prawdy. Urzędowe dzienniki petersburskie zaprzeczają artykułowi Morning Posta jedynie co do układów Moskwy z gabinetami — zatem przyznają zamiar wcielenia Kongresówki do carstwa. Podajemy dzisiaj ten artykuł w całości:

„Nawet ci, którzy nie widzą nad to, co się dzieje w biały jasny dzień, nie mogą wątpić o zamiarach Moskwy względem Polski. Jest to rzecz widoczna, że w Petersburgu stanęło mocne postanowienie zniszczenia bytu a może nawet nazwiska Polski i wcielenia jej zupełnie do moskiewskiego państwa. Zobowiązania z r. 1815 uważają tam za zupełnie zniweczone przez wypadki przeszłego roku, a przyrzeczenia podczas powstania, uczynione całkiem na bok odkładają. Zpełne przekształcenie Królestwa w jedną lub dwie gubernie cesarstwa jest widocznym celem wszystkich politycznych środków, przedsięwziętych w kraju przez władze moskiewskie. Mniemamy, że Moskwa w stosunkach swych dyplomatycznych nie robi żadnej tajemnicy ze swych zamiarów, albo przynajmniej ze znacznej ich części. Sposób, w jaki przemawia moskiewski wice-kancelarz, instrukcje, jakich udziela swym agentom za granicą, i złożone przez tychże oświadczenia zupełnie się zgadzają z tem wyzastkiem, co się dzieje w królestwie Polskiem.

Jeżeli możemy dać wiarę wiadomościom wszędzie rozpowszechnionym, to baron Talleyrand, nowy francuzki poseł w Petersburgu, dał poznać moskiewskiemu rządowi życzenie przywrócenia przymierza między Francją a Moskwą na ten sam stopień serdeczności, na jakim było przed r. 1863. Odpowiedziano mu, że rząd carski podziela to życzenie, ale do nrzeczywistnienia tego życzenia potrzeba, aby Francja przestała uważać sprawę polską za europejską; aby zgodziła się na przyznanie, że sprawa polska zupełnie została wymazana; a przedewszystkiem musi rząd francuzki przestać zachęcać i popierać polską emigrację w Paryżu.

Milczenie, jakie zachował cesarz Napoleon w mowie 15. lutego o sprawach polskich i pewne środki, jakich świezo użyła francuzka policja przeciw polskim wychodźcom, uważano za rodzaj cichego przyzwolenia na żądania moskiewskie i sprawły w Petersburgu wielkie zadowolenie. Pomimo to jednak odebrał, jeżeli dobrze jesteśmy uwiadomieni, baron Budberg niedawno rozkaz, aby dał całkiem wyraźnie do zrozumienia, że dopóki rząd francuzki zupełnie się nie oświadczy przeciw pretensjom Polaków, gabinet petersburski będzie się mógł opierać tylko na przymierzu dwu północnych mocarstw.

Bardzo przyjemnym było także pominięcie wszelkiej aluzji do Polski w angielskiej mowie tronowej i podczas rozpraw obu Izb, dla moskiewskiego gabinetu, który na wszystkie strony występując z najusilniejszymi przedstawieniami, że należałoby uważać sprawę polską za ukończoną i załatwioną, i że dla udania się zamierzonego wcielenia Królestwa, byłoby rzeczą największej wagi, ażeby nawet nazwisko Polski wykluczonem zostało z rozpraw zachodnio-europejskich ciał prawodawczych. Ale naturalnie nie w Londynie i Paryżu, lecz w Berlinie i Wiedniu może Moskwa z całą swobodą odślaniać swoje rzeczywiste zamiary. Zastępcy Moskwy na tych dwu niemieckich dworach, mieli właściwym ministrom powtórnie i wyraźnie oświadczyć, że sprawa polska w oczach Moskwy jest już tylko sprawą wewnętrzną; że według jej zdania ostatnie wypadki zniosły zupełnie wszystkie dawniejsze zobowiązania i że na przyszłość polskie prowincje uważane będą za nieoddzielną część państwa. Posłowie ci nie przestają wskazywać na tożsamość interesów trzech mocarstw, mających udział w podziale Polski i przekonują Prusy i Austrię o konieczności ścisłego połączenia się z Moskwą.

Rozprawy w wiedeńskiej Radzie państwa pokazały, że rząd austriacki chcąc pod pewnym względem zadowolić Izbę poselską, dawał do poznania, że nie byłoby od zniesienia stanu obłączenia. Zapewniają nas, że hr. Stackelberg, skoro się dowiedział o zamiarze wiedeńskiego gabinetu, oświadczył hr. Mensdorffowi, że gabinetowi petersburskiemu wydaje się rzeczą potrzebną, ażeby stan obłączenia tak w Galicji jak i w królestwie Polskiem pozostał aż do zupełnej reorganizacji Królestwa. Celem tej reorganizacji, mówił poseł dalej, jest zupełne zlanie Polski z carstwem; do udania się tego postanowienia, wydaje się koniecznym utrzymanie stanu obłączenia, jest zatem życzeniem moskiewskiego rządu, żeby stan ten zatrzymano w Galicji dopóty, dopóki w Królestwie nie zostanie zniesionym.

Rzym. Rzymski korespondent *Czasu* podaje w liście z d. 3. bm. następujące godne uwagi doniesienia, stwierdzające dobitnie i niejako urzędowo to co nasz korespondent paryżki pisał o papieżu a kardynałach włoskich. Czytamy w tym liście:

„Memorandum Ojca św. do gabinetu petersburskiego przeciwko zniesieniu klasztorów w Polsce, odeszło do Moskwy na ręce nuncjusza wiedeńskiego. Jest ono, jak zapewniają, niezmiernie energiczne i przewyższa dosadnością i siłą dawniejsze listy Piusa IX. do cara Aleksandra. Można je uważać za streszczenie tychże listów, oraz mowy w propagandzie i encyklice z 30. lipca 1864 r. Należy słusznie wątpić o praktycznych skutkach podobnego aktu, który w cieniu gabinetów zostanie, dopóki jego treść nie będzie znów publicznie w allokucji Najwyższego Pasterza powtórzona; Moskwa zapewne się nie przychyli do nadania mu rozgłosu, a tem bardziej nie cofnie swoich rozporządzeń. Memorandum to przypomni przynajmniej Europie, że sprawa polska odroczenia ale nie rozwiązana, a oraz posłuży za dowód osobistej przychylności Piusa IX. dla Polski i wytrwałości jego, w duchu pamiętnej encykliki, która również jak mowa w propagandzie, co ją poprzedziła, stałaby się była „stokroć pomocniejszą narodowi, będąc rokiem wcześniej ogłoszoną.

„Zresztą Moskwa lekceważąc sobie encykliki i memoranda, jak bezsilne wołanie, udaje w samym Rzymie najlepsze stosunki ze Stolicą Apostolską, odgrywając rolę piastunki, która usypiającą piosenką odpowiada na gniew i żale dziecięcia, nuci ona bajeczne pociechy w odpowiedzi na protestacje Rzymu. Bar. Meyendorff, mistrz w opowiadaniu bajek dla grzesznych i niegrzesznych dzieci, zna wybornie Achillesową piętę swoich słuchaczy i umie przekonywać rzymskich konserwatystów, lepiej niż wielkopostni kaznodzieje. Dzięki jemu, konserwatyści tutejsi wierzą silnie, że Moskwa i Prusy cofną lada dzień uznanie królestwa Włoskiego, że św. przymierze wkrótce kręcą odnowi przeciwko Włochom i Napoleonowi III. naczelnikowi europejskiej rewolucji. — Nawet kardynałowi Antonellmu pan Meyendorff oświadczył, że jeżeli dotychczas Moskwa nie dla dworu rzymskiego nie czyniła, była to wina rewolucji polskiej, której Rzym tak nieostrożnie sprzyjać się zdawał; że aby skutecznie rzeczonemu dworowi pomóc, potrzeba było najprzód „wymazać całkiem Polskę z mapy europejskiej“, i że dopiero ta „całkowita zagłada“, dziś już bliska swojego ostatecznego spełnienia, rozwiąże Moskwie ręce na korzyść świeckiej władzy papieża. Czynienie te oświadczenia nie ulegają wątpliwości i mogą zaryczyć za wierne oddanie ich treści. Kardynał Antonelli, mąż niepoślednich zdolności, należy jednak do tych, co wierzą, iż Moskwa godzi na narodowe życie i na indywidualne istnienie polskiego ludu z politycznej potrzeby, z racji stanu, na religijne zaś jego życie li tylko z przymus, i że, gdyby narodowość polska i wszelki opór przeciw Moskwie znikły na wieki wieków, to w chwili ich zgonu, katolicyzmby ożył, rząd moskiewski zaprzestałby stanowczo przesładowania, a kościołby zakwitł pod rządem carów. Konserwatyści rzymscy, czarniejsi nawet od sekretarza Stanu, który jako dyplomata w stu innych kwestiach z nimi się nie zgadza, zaczynają „dzielić dość powszechnie to mniemanie, zrzeczenie przez pana Meyendorffa zaszczerpione. Obowiązkiem jest moim zwrócić uwagę kraju na ten osobliwy, lecz coraz bardziej wybitny kierunek tak zwanej katolickiej opinii w Rzymie i we Włoszech. Osoby, co tak potwornym wyobrażeniem się przejęły, poczytują zagładę i wytopienie polskiej narodowości za smutny zapewne wypadek, ale zarazem za nie potrzebne, niezbędne, za warunek sine qua non przyszłego odrodzenia katolicyzmu pod moskiewskim rządem. Hasłem ich jest: Niech Polska ginie na wieki, aby żył katolicyzm! Zdaniem ich, trup świętej mężczenniczki narodów jest zawadą na drodze religijnej propagandy; należy go zatem pogrzebać przede wszystkim, a potem stanąć na jej mogile z krzyżem w ręku, rozpoczając kaznodziejski zawód dla nawrócenia Moskwy. Ta zaś chętnieby już wówczas ujęły, a car z mieczem Sobieskiego w ręku, dosiadłszy rumaka, ażeby spieszyć na odsiecz Rzymowi przeciwko rewolucjonistom, nowożytnym muzulmaninom generała Lamoricière.

„P. Meyendorff, utwierdzając zawsze tutejszych dostojników w przeświadczeniu o coraz przychylniejszym usposobieniu Moskwy dla dworu rzymskiego, zapowiada nawet przybycie carawicza na Wielki tydzień i na Wielkanoc. Pan sofie tutejsi wyglądają go z utęsknieniem. Pan Meyendorff zapewnia, że na ostatnim posłuchaniu, jakie miał u papieża, Pius IX. znowu jak najprzejmiej i najusilniej zapraszał carawicza do Rzymu, obiecując uczynić dla dostojnego gościa wszystko, co tylko będzie w jego możności.

Ameryka. Dzienniki ogłaszają proklamację

prezydenta Juareza do Meksykan. Juarez oświadcza w niej, że walka o niepodległość wypadła wprawdzie nieszczęśliwie, lecz Meksyk mimo to nie uległ. Tron Maksymiliana nie spoczywa na woli narodu, ale na krwi i zwłokach tysięcy Meksykan, którzy padli jego ofiarą. Ale zabłyśnie dzień odwetu, jak zabłyśnął niegdyś w r. 1821 za dawnych panujących. Juarez podtrzymać będzie nadal wszelkimi siłami sztandar niepodległości meksykańskiej i liczy na pomoc Meksykan. Proklamacja datowana jest z Chihuahua z 1. stycznia 1865. W każdym razie jest uwagi godnym, że Juarez po swym pobycie w Stanach Zjednoczonych powrócił wzmocniony takimi nadziejami.

Ziemię polskie.

Warszawa. Odczyty publiczne na rzecz Towarzystwa dobroczynności, na które starano się pozyskać pozwolenie władz moskiewskich, mają wkrótce przyjąć do skutku, za staraniem rektora szkoły głównej p. Mianowskiego. Jak się dowiaduje *Kur. Warsz.* podobno już wybrane zostały przez profesorów szkoły głównej przedmioty do prelekcji, i tak dr. Szokalski czytać ma rozprawę: „O barwach i kształtach;“ dr. Kasznica: „O stosunku moralności z prawem;“ dr. Plebański: „O Juliuszu Cezarze;“ profesor Budziński: „O pojedynku.“ Nie są to jednak odczyty popularne.

Przez najwyższy rozkaz z dnia 5. (17.) lutego w wydziale ministerstwa oświecenia, odkomenderowany został do Warszawy rektor cesarskiego uniwersytetu św. Włodzimierza, rzeźwisty radca stanu Iwasziszew, z uwolnieniem od służby przy uniwersytecie i zaliczeniem do ministerstwa oświecenia publicznego.

Wino. Następujące doniesienie podajemy za *Posenerkę*:

„Dnia 16. lutego obchodził pewien właściciel dóbr w pobliżu Szawel swe urodziny, i zaprosił na nie kilku znajomych. Ponieważ przygodkowo oddział żołnierzy nocował w tem miejscu, zaprosił on obydwu starszych oficerów, rotmistrza i porucznika do siebie, mniemając, że tym sposobem nie będzie potrzebował pozwolenia od naczelnika powiatu, bez którego wiedzy i woli nie mogą zbierać się żadne zgromadzenia. Towarzystwo bawiło się bardzo wesoło, a wieczorem powzięto myśl zabawienia się zaimprovizowaniem przedstawienia scenicznego.

Sześciu młodych Polaków, z których trzech właśnie co z więzienia puszczono, i ów porucznik moskiewski, przebrali się w kostiumy, bawiąc siebie i resztę towarzystwa przedstawieniem żywych obrazów. Trwało to kilka godzin, i właśnie zabierali się do ułożenia żywego obrazu z obozu W. Wallensteina, Szyllera, gdy nagle o 11 godzinie w nocy wpada oddział żandarmów z rozkazem naczelnika powiatu, arosztowania wszystkich w kostiumach, a więc i porucznika moskiewskiego; resztę towarzystwa wzwano do rozejścia. Nim transport ten ruszył z miejsca, pospieszył rotmistrz naprzód do naczelnika powiatu, przedstawiając mu, że nie tylko towarzystwo bawiło się w sposób całkiem niewinny, lecz i prośbę o pozwolenie nie podawać na jego zapewnienie, iż bierze odpowiedzialność za to na siebie. Gdy więc około godziny 2. w nocy transport do naczelnika przybył, przyjął on go ze śmiechem, zaprosił do siebie, częstował pączem, rozkazawszy tylko za karę przed nim kilka scen powtórzyć.

Towarzystwo całe do białego dnia bawiło się u naczelnika, a potem wszyscy rozjechali się do domu.

„Aresztowanie to miało nastąpić na denuncjację byłego sługi gospodarza domu, iż wielkie zebrało się u niego towarzystwo bez zezwolenia władzy. Denuncjant mieszka jeszcze we wsi swego dawniejszego pana, którego zapewne z zemsty denuncjował. Mniejsza o to, co się dotąd stało; lecz niewiadomo, czy zabawa ta nie zmieni się w tragedję. Bo jak słyhać, miano wytoczyć śledztwo przeciw pułkownikowi, rotmistrzowi i porucznikowi żandarmów, ponieważ pierwszy działał przeciw przepisom istniejącym, drugi brał udział w zgromadzeniu niepozwolonym, trzeci zaś nie aresztował całego towarzystwa, tylko część onego.

Poznań. Urzędowe pisma pruskie zaprzęcały, jakoby rząd pruski wydawał Moskwie zbiegłych z Kongresówki i Litwy Polaków. Tymczasem *Posener Zeitung*, która przeciwcyt urzędowych w tak drażliwych materjach z własnego palca ssać zwykła, powiada, że jedynie „z obwodu rejencyjnego poznańskiego w latach 1863—64 wydano za pruskie granice 297 osób, z których większa część była poddany mi moskiewskimi, i przeszła granicę Księstwa „szukając w niem przytułku“ po rozbiciu powstania. W powiatach ujęto i wydano: w odolanowskim 62, babimostkim 2, kościańskim 26, krowskim 2, krotowskim 1, pleszewskim 20, poznańskim 2, w mieście Poznaniu 128, w powiecie szamotulskim 5, ostrzeszowskim 20, średzkim 6, wrzesińskim 20.

Kronika.

U pana Tepy, znakomitego naszego malarza, mieliśmy temi dniami przyjemność oglądania kilka nowych lub nieznanych jeszcze dotąd obrazów, przeznaczonych na tegoroczną wystawę krakowską. Są to prześliczne dzieła, które niezawodnie zajmą najświetniejsze miejsca między utworami krajowej sztuki. Dokładne opisanie tych obrazów naszego ziomka nie tu należy, z wystawy krakowskiej otrzymamy o nich szczegółowe sprawozdanie. Nie możemy wszakże przeneść, aby choć w kilku słowach nie zapisać wrażenia, jakie na nas spra-

wiły. Przede wszystkim wspomnieć należy o przepysznym portrecie naszego jenjalnego historyka, Karola Szajnochy. Co obok wierności i mistrzowskiego wykonania nderza w tym portrecie, to owa z prawdziwą trafnością schwyconą charakterystyka postaci ukochanego naszego dziejopisa. Portret Karola Szajnochy jest arcydziełem, tak pełnym wdzięku, prawdy i sztuki, na jakie tylko znakomity pędzel pana Tepy, portrecyści Lelewela, Mickiewicza, [Krasieńskiego] zdobyć się zdołał. Portret ten, malowany przed dwoma laty, jest własnością p. Włodzimierza hrabię Dzieduszyckiego. Niezrównanym powabem kompozycji i kolorytu więzi oko świeżo co ukończony obraz ze Wschodu, przedstawiający małą karawanę arabską w odpoczynku. Ugrupowanie, perspektywa, a mianowicie przesłizne, bezbrzeżne niebo pustyńne, dopełniają miary piękności tego obrazu. Oprócz dalszego, dużego portretu olejnego, w którym się talent p. Tepy żadnej swej nie zaparzałety, oglądaliśmy także cztery akwarele, z których trzy portrety mają także wysoką wartość typową. Czwarą akwarela przedstawia wieśniaczkę z okolic lubelskich. Prawda natury z estetyczną intuicją wiąże się tu w wdzięczną całość. Jest to typ, który przypomina nam postacie kobiece z wiejskich powieści Kraszewskiego. Portret, czyli raczej typ starego polskiego żyda jest przewyborny. Oprócz wymienionych tu obrazów przesłał pan Tępa na wystawę także portret Krasieńskiego, znany już więcej publiczności. Razem zgromadził p. Tępa wystawę krakowską ośmiu obrazami.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 11. marca. Wicekról egipski zwidzi raryż i Londyn w połowie maja. Terazniejsza kadencja ciała prawod. skończy się w dwóch lub trzech miesiącach; tylko nowy prezydent nie będzie mianowany przed najbliższą kadencją, która zostanie otwartą w listopadzie. Poseł moskiewski w Stambule ofiarował W. Porcie pośrednictwo swego gabinetu w sporze jej z Persją. Dywan przyjął je.

Kolońska Gazeta podaje z Londynu wyjaśnienia i uzupełnienia artykułu z *Morningpost* o układach dyplomatycznych Moskwy względem Polski. Według *Gaz. Kol.* artykuł w *Morningpost* wypowiada tylko połowę tego, co redakcja tego dziennika wie o wystąpieniu moskiewskiej dyplomacji w sprawie zamierzonego wcielenia Polski. *Morningpost* czerpie tym razem z dobrych źródeł a artykuł wspomniany, zawierający więcej faktów niż rozumowania, przedłożony być musiał przed wydrukowaniem Palmerstonowi, opiekunowi tego dziennika. Artykuł ten nie opiera się na samych pogłoskach, ale na notach i sprawozdaniach poselskich, które później lub wcześniej wychodzą na jaw publiczny, aby z początku napotykać na zaprzeczania a w końcu przeciwie postuluje za autentyczny materiał dziejowy. Półurzędowe dzienniki będą może zapewniać, że moskiewska dyplomacja nie traktowała przynigdy na sprzyjajających dworach o „wcieleniu“ Polski. W doślownem wcieleniu, może to być prawda, bo słowo „wcielenie“ ani w Paryżu ani w Londynie wcale nie wyrzeczono, wszelako moskiewski kanclerz polecił nadmienić w Paryżu i Londynie o mającej nastąpić „reorganizacji“ Polski, której doniosłość nieda się zapoznać. Ton zresztą, w jakim Moskwa w Paryżu i Londynie kładła nacisk na konieczność uważania sprawy polskiej za wewnętrzną moskiewską t. j. nieeuropejską, miał być bardzo stanowczy, a nawet, aby się tak wyrazić, gwałtowny. Pan Brunnow żądał nawet od lorda Russela, aby w parlamencie dał odpowiedź temu zdaniu oświadczenie, gdyż tylko tym sposobem nikać można wiecznych interpelacyj względem Polski. Francuzkiemu ministrowi spraw zewnętrznych wyraził miano podobnie życzenia z odwołaniem się do słów cesarza Napoleona, że traktaty z r. 1815 dawno już są rozdarte. Co odpowiedział na to pan Drouin de Lhuys, niewiadomo, że zaś lord Russel nie zdołał wykreślić Polski z rejestru interpelacyj w parlamencie, okaże się wkrótce, gdyż p. Hennesy wnieśli właśnie interpelację względem Polski. Mniemają, że Moskwy nadaje do tych kroków śmiałości tylko porozumienie z Wiedniem i Berlinem.

Wiedeńska *Presse* pisze: „Można o źródle wyjaśnić *Morning Post* i dodatków *Gazety Kolońskiej* myśleć co się podoba — tego wszakże zaprzęczyć nie można, że wyjaśnienia te nabrają tem bardziej prawdopodobieństwa, im dłużej zajmujemy się niemi.“

Posiedzenia senatu francuzkiego rozpoczęły się d. 9. marca. Na posiedzeniu z d. 10. b. m. zamknięto debatę jeneralną nad adresem, i rozpoczęto specjalną, w której przyjęto pierwsze 11 paragrafów adresu.

Turyńska Izba posłów uchwaliła odbywać odtąd po dwa posiedzenia codziennie. Obrady nad zniesieniem kary śmierci ciągle się toczą. Propozycje ministra finansów były w tych dniach oczekiwane. *Gazeta urzędowa* zamieszcza dekret, który zarządza wybitcie medalów na pamiątkę wojen za niepodległość i jedność Włoch.

Z Anglii donoszą, że kilkunastu sędziów pokoju z hrabstwa Middlesex, zgromadziwszy się w Clerkenell, postanowili urządzić publiczną uroczystość na cześć pięćdziesięcioletniego pokoju między Anglią a Francją. W czerwcu otrzyma pewna liczba znakomitości francuzkich zaproszenie na bankiet publiczny. W sprawie tej zbierze się osobna komisja.

Z Rzymu donoszą, że choć ogłoszenie jubileuszu nie wywołowało tam żadnego znaczącego ruchu w ludności, rząd watykański postanowił ignorować konwencję wrześnieową i nie organizować żadnej armii, lecz biernie wycekiwać przyszłych wypadków. Do *Agence Bullier* pisał o tem: „Pius IX. przekonany jest teraz, że załoga francuzka opuści Rzym, i że on sam

będzie musiał ustąpić z swej stolicy, aby wymazać się z rewolucją. Rząd papieżki postanowił nie trzymać armii w przekonaniu, że to na nic by się nie przydało; powierza los swój Opatrzności i żyje w przekonaniu, że choćby świecka władza papieża upadła, to wcześniej lub później wnieśnie się napowrót, bo jest potrzebna dla wolności i niepodległości kościoła.“

Paryżki *Temps* donosi, że zerwane już wszelkie stosunki między Rzymem a kardynałem d'Andrea; odjęto kardynałowi pensję, którą pobierał jako biskup Sabiny.

Ciekawe są debaty komisji wojskowej pruskiej Izby posłów. Według pruskich doniesień, skłoniłaby się pewna część liberalnych posłów do kompromisów, gdyby rząd zechciał pokojiwo stopień armii zmniejszyć na 180.000. Rząd myśli o jakimś ustępstwie, nie chce go jednak pierwszej ogłosić, dopóki nie przekona się z manifestacją pojedynczych stronnictw, że ich wnioski pojednawcze będą miały większość za sobą. Wszelako wątpliwa jest rzecza, czyli dla kompromisu z dzisiejszym ministerstwem da się uzyskać większość.

Z Berlina donoszą, że nie można się rychlej spodziewać odpowiedzi Prus na ostatnią notę austriacką, a tymczasem ma trwać prowizorium w księstwach Zaelbiańskich. Organ Bismarka, *N. A. Zig.* z d. 12. b. m. pisze w artykule kierującym, że teraz, po oderwaniu księstw stała się Dania groźbą dla Niemiec, a mianowicie dla Prus, gdyż łatwo się domyśleć, po czyjej stronie stanęła by dzisiaj w razie wojny. Prusy muszą zatem szukać gwarancji dla obrony swoich granic; gwarancji tej nie da utworzenie słabej pod względem finansowym i wojennym małego księstwa niezawisłego. Jeżeli Austria nie zechce przyjąć żądań pruskich, wówczas potrwa nadal wspólne posiadanie księstw, dopóki się oba mocarstwa na tę lub inne warunki nie zgodzą.

Jakie zresztą panuje usposobienie u ludności Prus, dość przytoczyć, że ze względu na obecne postępowanie rządu w sprawie konstytucji Rada miasta Kolonii postanowiła nieobchodzić tego roku, d. 5. maja, rocznicy wcielenia swej prowincji do Prus.

Wydziałowi, który wysadzono na wniosek p. Giskry do rozstrząśnienia znanych oświadczeń pana ministra Plenera, przy sposobności obrad nad sprawozdaniem komisji kontrolowej, miał pan Plener złożyć szczegółową na piśmie deklarację, w której upewnia, że ówczesne wyrazy jego były ogólnie powiedziane — i nie odnosiły się do żadnego szczegółowego wypadku. Minister uznaje, że uchwały komisji kontrolującej, tudzież obu Izby Rady państwa, jeżeli się trzymają w obrębie ustawy z 13. grudnia 1861 (o działalności komisji kontrolującej Izby państwa) są ważne dla rządu, i tylko wtenczas nie mają rozstrzygawczej cechy, jeżeli opiewają ogółowo, jeżeli przekraczają rzeczową ustawę i jeśli są uchwalone tylko przez Radę państwa (bez zgody rządu) lub jedną jej Izbę. Uchwały ostatniego rodzaju mają niezawodne cechy prawodawczą i wymagają zgody wszystkich trzech czynników prawodawczych. Wydział postanowił przede wszystkim zawiadomić Izbę o tem oświadczeniu ministerjalnem i obrał na sprawozdawcę barona Tinti.

Towarzystwo agronomiczne niższo-austriackie wreczyło N. Panu przez deputację memorjał, wykazujący potrzebę utworzenia osobnego ministerstwa dla spraw rolniczych.

Wanderer dowiadyuje się pod d. 11. b. m. z niezawodnego źródła, że w najbliższym czasie rozpisane będą wybory do sejmiku chorwackiego. Sam zaś sejm ma się zebrać między 17. a 24. kwietnia. Patent konwokacyjny został przez kanclerza Mazurancza przedłożony Naj. Panu do sankcji. O zwolnieniu sejmiku węgierskiego nie ma mowy.

Wiedeńska półurzędowa *Gen. Cor.* z dnia 11. b. m. jest znowu w stanie podać dokładniejsze wiadomości o głodzie w Galicji, które o tyle są zaspokajające, iż potwierdzają przypuszczenie, że głód nie przybrał jeszcze tak zastraszających rozmiarów, którychby nie można było usunąć środkami, dotychczas używanymi. „Z tych dotąd używanych środków“ największy i w czas dany, mamy zawdzięczać wspaniałomyślności N. Pana, który jeszcze w jesieni raczył miejscowym komitetem zapomogi (?) oddać do dyspozycji 10 tysięcy złr.“ Dalej pisze *G. C.*: „Ministerstwo stanu przeznaczyło ze środków funduszu krajowego 16.000 złr. na złagodzenie gwałtownego głodu; pieniądze te do dziś dnia stoją do dyspozycji namiestnictwu galicyjskiemu, a odnośnie powiaty nie żądały jeszcze ich nadebrania.“

Z Warszawy donoszą do *Posenerki*, że d. 3. b. m. miano w skutek zeznań aresztowane przed kilku dniami osoby, uwięzić jeszcze cztery, między niemi pewnego byłego urzędnika, przy którym miano znaleźć w rękopisie plan organizacji Kongresówki. Do cytadeli warszawskiej przysyłają ciągle świeżych więźniów, choć nie w takiej ilości jak dawniej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Poznań d. 12. marca. Dzisiaj zrana o godz. pół do szóstej zmarł na tyfus ks. arcybiskup Przyłuski.

(Jest to w obecnej mianowicie chwili strata, niepowetowana dla katolicyzmu i narodowości polskiej w ziemiach polskich pod berłem pruskim. Był to w całym znaczeniu pasterz wedle słów Chrystusa. Pamięć jego nie zaginie nigdy w sercu i dziejach narodu.)